Nr. 30. Kraków, czwartek 1 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.





## Koło T. S. L. jako podżegacz.

Towarzystwo »Szkoły Ludowej« ma cele piękne i szlachetne, o ile stoi na gruncie pracy kulturalnej. Cele te uznajemy i popieramy je w miarę możności. Od pewnego czasu Towarzystwo zeszło jednak na śliską drogę. Wpadło w ręce narodowej demokracyi. I odrazu inny duch w Towarzystwie zawiał. Obok pracy oświatowej zaczęły kwitnąć i produkować warsztaty polityczne. Punkt ciężkości roboty przerzucono z Galicyi zachodniej i Śląska na wschód — i zawrzała bratobójcza, antycywilizacyjna, żadnymi środkami nie gardząca walka z Rusinami. Pamiętamy echa tych walk ze zjazdu Towarzystwa. Pamiętamy, że smutną sławę wyniosło z nich przedewszystkiem Koło tarnopolskie, Koło, które wydawało sławne, drażniące manifesty antyruskie i pod pretekstem zwiedzania świętych pamiątek Krakowa, organizowało wycieczki do Kalwaryi, aby tem lepiej zaciskać obrożę klerykalną na szyjach chłopskich. Wszystko to jednak małoznaczne w porównaniu z ostatnią produkcyą owych wielkich mężów do małych interesów, owych obskurnych znawców »tarnopolskiej moralności« i polityki tarnopolskiej.

Wpadł nam w ręce druk następujący:

»W Tarnopolu, 26 stycznia 1906. — Wobec tego, że wiele ważnych spraw wymaga gruntownego omówienia i wyjaśnienia, zapraszamy niniejszem Wielmożnego Pana na poufny zjazd członków Czytelń tarnopolskiego Koła T. S. L., który odbędzie się w Tarnopolu, w piątek, d. 2 lutego, o godz. 12 w poł. w sali »Sokoła«. Z poważaniem — za zarząd tarnopolskiego Koła T. S. L. Stanisław Srokowski, przewodniczący. Franciszek Thienel, sekretarz. Bez tego zaproszenia, na salę nikt bezwzględnie wpuszczonym nie będzie, dlatego trzeba je wziąść z sobą«.

»Wiele ważnych spraw wymaga gruntownego omówienia« — po cóż to wstydliwe zamilczanie: jakie? Czyż może kwestya owych przerażających cyfr analfabetyzmu, o których czytaliśmy w ostatnich sprawozdaniach urzędowych? A może kwestya zarazy klerykalnej wśród ludu polskiego w Galicyi wschodniej, uniemożliwiającej wszelką pracę kulturalną? Odpowiedź jest. Znajdujemy ją w załączonej do zaproszenia odezwie »do braci włościan«, datowanej również z Tarnopola d. 26 stycznia, podpisanej także przez p. Srokowskiego, oraz przez znanego krzykacza, Jana Zamorskiego.

Hic Abdera. Tu wyłazi cała mądrość i oświatowa praca tych panów; po to zwołują »poufny zjazd członków Czytelń«. Bo czyż T. S. L. nie powinno działać? Oto »na całem Podolu, jak długie i szerokie, odbywają się teraz ciągłe narady nad tak zwanem powszechnem, tajnem, bezpośredniem i równem prawem głosowania« — panowie więc z tarnopolskiego Koła muszą także głos zabrać. A mają do powiedzenia niemało. Muszą ostrzedz przedewszystkiem włościan polskich, gdyż »jak z pod ziemi wyrośli jacyś ludzie«, agitujący za reformą wyborczą. »Rusini niech sobie robią, co chcą« — im już nic nie pomoże, tem bardziej, że »nawet cesarz kilka dni temu zganił« ich »podburzania«. Taka już niepoprawna ruska natura. »Rusini nie po raz pierwszy już wszczynają burdy i niepokoje i w historyi ich mniej więcej co 100 lat zawsze to samo się powtarza. Najpierw gadają, potem burzą się, potem popi święcą noże. wreszcie zbuntują się«... Cała pociecha w tem, że są »sądy i wojsko, które hajdamaków uspokoją«...

Autorom odezwy chodzi jednak o uratowanie duszyczek polskich. Im grozi zbałamucenie, a ich interesom doczesnym — szereg największych klęsk. Ze strony jakiej? Tu następuje szereg demagogicznych wymysłów i insynyacyj. niezwykłych nawet w dzisiejszych czasach rozpanoszenia się rozmaitych kretynicznych i łajdackich »Głosów Narodu«. Oto wrogami ludu mają być agitujący za reformą wyborczą »nieprzyjaciele prawdy i religii katolickiej, socyaliści i radykali ruscy. Im z pewnością nie chodzi o was, Kochani Bracia, ale o ich własną kieszeń, którą chcą przy waszej pomocy napełnić. Chce się im władzy, chce się im dobrobytu« itd. itd. »Zapytacie teraz kochani bracia, w jaki sposób tę władzę myślą oni posiąść. Oto mniej więcej taką drogą. Do prawa głosowania chcą dopuścić całą ludność. Jak będzie wolno głosować wszystkim, czy to gospodarzowi, który płaci podatek, czy to pierwszemu lepszemu nierobie i hołyszowi, wtedy wybierą (!) sobie posłów, jakich będą chcieli, a ci już postarają się o to, aby tym, którzy za nimi głosowali, dać jaki urząd, rozumie się opłacany z ciężkiej pracy ludu. Wskutek takiej zmiany zamiast ludzi wytrawnych, pójdą na urzędy i do Wiednia ci. co najwięcej krzyczeli, zamiast ludzi majątkowo niezawisłych, często tacy, którzy nic nie mają, a zatem tacy, którzy będą chcieli się obłowić«... Naprzykład Walewscy z Koła polskiego — prawda? Ale ludowi grozi coś jeszcze gorszego. Nie mniej nie więcej, jak »podział gruntów do równości«, przyczem rozumie się »na jednego wypadłoby 6 tysięcznych części jednego kilometra«...

Do tak drobnych szczegółów obliczył horoskopy przyszłości polityk, pełen ducha tarnopolskiej moralności.

Opuszczamy dalsze streszczenie jego elukubracyj i nawoływań. Niedorzeczne są one tylko z pozoru pod niemi kryje się głęboka, dobrze obmyślona perfidya. I dla jej dalszego szerzenia zwołuje się poufny zjazd członków czytelni Towarzystwa Szkoły Ludowej. Po to Adam Asnyk założył Towarzystwo — po to narodowi demokraci je z rąk postępowców wydarli.

Teraz Towarzystwo z pod odpowiedzialności się nie wymknie. Pod jego egidą dokonywa się najpospolitsze oszukiwanie ludu i podżeganie narodowości. Konsekwencye wypłyną też nieuchronnie.

## Burmistrz-chuligan.

**Otrzymujemy następujące pismo: „Nr. 367/6. Do Szanownej Redakcyi dziennika „Naprzód" w Krakowie, ul. Grodzka l. 55. W dzienniku „Naprzodzie" z dnia 25 stycznia 1906, Nr 23, na 1 stronicy pod napisem „Burmistrz-chuligan" jest zamieszczonem sprawozdanie tej treści: „Tomasz Kotulecki, kiedy spłaciwszy hipotekę, szedł do burmistrza po kwit ekstabulacyjny a nie zastawszy go kilkakrotnie w domu, przyszedł do niego do mieszkania. Burmistrz uderzył go pięścią i wypchnął za drzwi. Kiedy zaś za ową awanturę z tow. Kotuleckim sędzia p. Bałys skazał Ludwikowskiego na 3 dni aresztu lub 20 koron grzywny, Ludwikowski na dworcu kolei z krzykiem napadł na sędziego i ustawicznie okładając pięściami, wywlókł go przez całą salę restauracyjną, aż na peron". Ponieważ przedstawiony stan nie jest zgodny z prawdą, przeto na zasadzie § 19 u. p. uprasza się: Świetna Redakcya „Naprzodu" zamieści w dzienniku „Naprzód" następujące sprostowanie. Nie jest prawdą, by p. sędzia Bałys zasądził burmistrza Stanisława Ludwikowskiego na 3 dni aresztu. Nie jest prawdą, by Ludwikowski na kolei ustawicznie okładając sędziego pięściami wywlókł go przez całą salę restauracyjną aż na peron, gdyż Ludwikowski żadnego sędziego nie bił. C. k. Sąd powiatowy O. III. Skawina, dnia 28 stycznia 1806. *Bałys*".**

## Zgromadzenie demokratów postępowych.

**Lwów**, 29 stycznia.

W sali Towarzystwa pedagogicznego przy ul. Zimorowicza odbyło się o godzinie 6 wieczorem publiczne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale publiczności wszystkich sfer miasta. Na początku zgromadzenia usiłowała wtargnąć do sali banda batiarów pod dowództwem osławionego Przyjemskiego, który po służbie u Breitera zaprzedał się znów dla odmiany Głąbińskiemu. Czarnych sotniaków narodowo-demokratycznych wyproszono jednak z sali równie grzecznie, jak energicznie. Dowodził nimi, obok Przyjemskiego, także wiceprezes Czytelni Filasiewicz.

Po zagajeniu zgromadzenia przez dra Aszkenazego, wybrano do prezydyum: prof. Pawlewskiego i radnego Niemczynowskiego.

Następnie wygłosili po kolei referaty: poseł **Rutowski**, poseł **Tomaszewski** i poseł **Grek**. Dwie pierwsze mowy wypadły blado, natomiast mowa posła Greka sprawiła na zebranych głębokie wrażenie. Była ona wysoce polityczną, a co do formy wprost mistrzowską.

Pierwszy mówca, dr. **Rutowski** pierwszy raz, od niepamiętnych czasów, przemówił na zgromadzeniu ludowem bez obawy protestu. Jestto jeden z wielu przewrotów, które już teraz wywołała w naszym kraju zapowiedź reformy wyborczej. P. Rutowski oświadczył się za projektem rządowym, zastrzegł się tylko, by reforma nie naruszała polskich interesów we wschodniej Galicyi. W tym celu oświadczył się mówca za systemem proporcyonalnym, tudzież za powiększeniem liczby mandatów z miast, które dostaną tylko 15 mandatów, powinny zaś dostać 35. Lwów powinien dostać z tego 6 mandatów, Kraków 3.

Poseł **Tomaszewski** skrytykował ostro system kuryalny, nazwał piątą kuryę marnym ochłapem i oświadczył się za powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem. Co do równości ma mówca pewne wątpliwości ze względu na interesy narodowe, w końcu jednak oświadcza się za nią i za systemem proporcyonalnym. Gdyby jednak reforma wyborcza miała narażać nasze interesy narodowe, nie mógłby być za nią, gdyż pierwej był Polakiem, niż demokratą. Mówca przyznaje jednak, że na punkcie wyborów dzieje się Rusinom krzywda. Nie chcemy, by nowa ordynacya wyborcza utrwalała tę niesprawiedliwość.

Poseł **Grek** czyni na wstępie uwagę, że podczas gdy w innych krajach austryackich targuje się już o szczegóły reformy wyborczej, to u nas ciągle jeszcze dysputuje się o zasadach, rzuca się frazesami o zdradzie narodowej, wzywa się do ratowania ojczyzny, polskości, rodziny ołtarza, i to przed kim — przed własnym ludem! Tymczasem powszechne i równe prawo głosowania przyjdzie, czy się ono komu podoba, czy nie. Reforma wyborcza stała się czemś tak elementarnem, koniecznem, że przyjść musi z wolą naszą, lub bez. Skąd taka trwoga u nas przed tą reformą? Boją się u nas socyalistów i Rusinów. Socyalistom zarzucają tendencye antynarodowe. Zarzut taki jest zbyt śmiałym w tym roku, po wypadkach w Królestwie Polskiem. Każdy z nas musi uchylić czoła przed słupami szubienicznymi,

E. L. WOYNICZOWA.

## SZERSZEŃ.

15

Wreszcie zwyciężyło jednak fizyczne umęczenie i Artur, napół już prawie przytomny, rozebrał się i położył do łóżka. Miejsce nerwowego podniecenia i wzburzonych myśli zajęło teraz spokojne, słodkie uczucie i ukołysało go wkrótce do snu. Spał jeszcze pierwszym, twardym snem, gdy obudziło go gwałtowne, niecierpliwe pukanie do drzwi. — Aha, Teresa! — pomyślał napół śpiąc, i przewrócił się na drugi bok.

Ale pukanie powtórzyło się, tym razem jeszcze szybsze, gwałtowniejsze. Artur zerwał się przestraszony i zupełnie już rozbudzony.

— Paniczu, paniczu, wstawaj, na miłość boską! — zawołał jakiś męski głos.

Artur wyskoczył z łóżka.

— Co się stało? Kto tam?!

— To ja, Dżijan Battista. Paniczu złoty, wstawaj prędko, na miłosierdzie boskie!

Artur ubrał się, jak mógł najprędzej i otworzył drzwi. Gdy, pełen pierwszego przerażenia, patrzył jeszcze pytająco w twarz poczciwego woźnicy, usłyszał nagle na korytarzu ciężkie kroki i brzęk broni. W jednej chwili zrozumiał, o co chodzi.

— Szukają mię? — spytał zimno.

— Tak, ciebie, ciebie! Och, paniczu, spiesz się, spiesz się!... Co masz ukryć? co? daj mnie, ja wezmę i...

— Nic nie mam do ukrywania. Czy moich braci już powiadomiono?

— Tak. Pana najsamprzód zawołano. Cały dom jest na nogach. Ach! co za nieszczęście, co za straszne nieszczęście! I to jeszcze w sam wielki piątek! O, zlitujcie się, święci pańscy!

I Dżijan Battista wybuchnął głośnym płaczem. Artur postąpił parę kroków naprzód i oczekiwał spokojnie żandarmów, którzy szli, brzęcząc głośno ostrogami, a za nimi waliła się cała gromada drżących, wybladłych sług.

Gdy żołnierze otoczyli Artura, ukazali się na ostatku pan i pani domu; on w szlafroku i pantoflach, ona w długim pudermantlu, z włosami w papilotach.

— Niech pan będzie łaskaw mi wytłómaczyć — rzekł Burton, zbliżając się do oficera żandarmeryi — co znaczy właściwie to wasze wtargnięcie do prywatnego domu? Robię pana uważnym, że jeśli mi pan nie zechcesz dać dostatecznego wyjaśnienia, będę zmuszonym wnieść skargę do ambasadora angielskiego.

— Sądzę, że to wystarczy panu za wszelkie wyjaśnienia i że angielski ambasador także się tem zadowolni — odpowiedział sztywno oficer, wyjmując z portfelu rozkaz aresztowania Artura Burtona, studenta filozofii, i podając go Jakóbowi. Po chwili dodał zimno: — Jeśli zaś życzysz pan sobie jeszcze jakich dodatkowych wyjaśnień, to najlepiej zwróć się pan wprost do dyrektora policyi.

Julia wyrwała mężowi papier z ręki, przebiegła go szybko oczyma i z wściekłością furyi rzuciła się w stronę Artura.

— Ślicznie! — krzyczała. — To tak hańbisz całą rodzinę! Ludzie będą cię sobie palcami pokazywali na ulicy. Cała twoja pobożność zaprowadziła cię więc nakoniec do aresztu! Ale czy można się było spodziewać czego innego po dziecku takiej obrzydliwej papistki...

— Pani — przerwał jej oficer — nie wolno jest rozmawiać z aresztowanym w obcym języku.

Ale ani słychać nie było tego upomnienia z pod całego potoku angielskich słów, jaki wyrywał się z ust rozzłoszczonej Julii.

— Widzisz, te wszystkie posty, i modlitwy, i pobożne ćwiczenia... o, teraz dopiero wiemy, co się za nimi kryło. O, ale ja zawsze myślałam, że to się na czemś podobnem skończy.

— Nie masz najmniejszego powodu tak się irytować — rzekł Artur.

Ostry głos Julii drażnił mu szalenie nerwy.

— Nie potrzebujesz się obawiać żadnych nieprzyjemności. Każdy przecież łatwo zrozumie, że wy wszyscy jesteście niewinni. Moi panowie, domyślam się, że chcecie przeszukać moje rzeczy. Nie mam nic podejrzanego.

Podczas gdy żandarmi przeszukiwali jego pokój, czytali jego listy, sprawdzali papiery uniwersyteckie i przewracali we wszystkich szafach i szufladach, siedział Artur na brzegu łóżka z założonemi rękami. Gorące rumieńce wystąpiły mu na twarz, był rozdrażniony, ale wcale nie przestraszony. Rewizya bynajmniej go nie niepokoiła. Palił zawsze wszystkie listy, które w jakikolwiek sposób mogłyby były kogo skompromitować i oprócz jedynego manuskryptu z poezyami treści mistyczno-rewolucyjnej, oraz dwóch czy trzech numerów „Młodych Włoch", nie znaleźli zresztą żandarmi niczego, coby warte było ich trudu.

Julia, po długiem opieraniu się, zdecydowała się nareszcie wrócić do łóżka, rzuciwszy przedtem Arturowi spojrzenie, pełne pogardy. Jakób poszedł za nią.

Gdy obydwoje opuścili pokój, zbliżył się do oficera Tomasz, który cały ten czas przechadzał się wzdłuż i wszerz pokoju, nie mówiąc ani słowa. Teraz, siląc się na minę jak najobojętniejszą, poprosił oficera, żeby mu wolno było zamienić kilka słów z aresztowanym. Gdy pozwolenie to otrzymał, przystąpił do Artura i rzekł mrukliwym głosem:

— A to doprawdy fatalna historya. Nie uwierzysz, jak mi przykro, że cię to spotkało.

Artur podniósł nań oczy spokojne i pogodne, jak niebo majowego rana.

— Byłeś dla mnie zawsze dobrym, Tomaszu — rzekł. — Ale nie obawiaj się teraz niczego. Zobaczysz, że mnie wkrótce puszczą.

— Słuchaj, Arturze! — Tomasz pogładził wąsy, a potem spytał wprost: — Może to jaka pieniężna sprawa? co? przyznaj się! W takim razie jestem gotów w tej chwili...

— Pieniężna? ależ co ty mówisz! Cóż to ma do czynienia z pieniądzmi?

— Więc to naprawdę jakieś polityczne bzdurstwa? No, no, byłem tego pewny. Tylko głowa do góry, chłopcze, i nic sobie z tego nie rób, co ci tu Julia wygadywała. Wiadomo, jaki ma ostry język i jak nikogo nie umie oszczędzić. A jeżeli mógłbym ci przyjść w pomoc, czy to gotówką, czy w inny jaki sposób, daj mi tylko znać, dobrze?

Artur podał mu rękę, milcząc, poczem Tomasz wyszedł spiesznie z pokoju. Silił się na obojętne wyglądanie, przez co wyraz jego twarzy był jeszcze głupszy, jak zwykle.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

gdyż z tych słupów zakwitnie drzewo wolności. Mówią, że „Czerwony sztandar“ bezcześci obchody narodowe. Wobec tego pozwolę sobie przypomnieć, że przed laty pracowałem w „Gazecie narodowej“ wraz z Janem Dobrzańskim i Bolesławem Czerwińskim, autorem pieśni robotniczej, a chyba nie powie nikt, by pamięć tych ludzi nie była zaszczytną dla narodu polskiego. Przeciwnicy reformy wyborczej mówią, że w razie przeprowadzenia jej, delegacya z Galicyi będzie czysto socyalistyczną. Jakkolwiek pewne pismo zalicza mnie do socyalistów, nie wiem, czy partya socyalistyczna liczy na tak znaczny przyrost mandatów; zdaje się, że nie. Socyalizm tak wrósł w kulturę europejską, że ten, ktoby mu odmawiał racyi bytu, byłby w Europie muzealnym okazem. Najtęższe umysły oddają pokłon przed tą potężną ideą, która wywiera na politykę społeczną w Europie decydujący wpływ. Mimo to stwierdzam, że socyalistą nie jestem. Między burżuazyą a robotnikami istnieje przepaść. I u nas rozegrają się walki między ideologią mieszczańską a socyalistyczną, ale wyrównajmy wprzód teren do tej walki.

U nas w kraju są, pomijając ludowców, tylko dwa stronnictwa zorganizowane: socyalni demokraci i komitet centralny. Gdy komitet centralny zaczyna likwidować, pozostają tylko socyaliści. A gdzie jest demokracya? Demokracya u nas ma sztab, ma oficerów, ale wojsko jest zdesorganizowane. (Głos: Tak jak armia mandżurska! Wesołość). Nie sama ordynacya wyborcza, obowiązująca dotychczas, jest tego przyczyną. Wszak w Czechach mimo tej ordynacyi jest demokracya przedstawicielką całego narodu. U nas zwichnęła, wypaczyła demokracya solidarność Koła polskiego. Ilu utalentowanych ludzi o przekonaniach demokratycznych zmarnowało się w Kole polskiem! Byliśmy wysyłani świadomie na najniepopularniejsze posterunki, byliśmy referentami i konceptspraktykantami konserwatystów. (Wesołość). Koło polskie było grobem naszej demokracyi. Solidarność wyzyskiwali konserwatyści dla swoich egoistycznych celów. Gdy solidarność stanie na przeszkodzie ich interesom, sami pierwsi ją złamią. Należy już raz okna pootwierać, wprowadzić świeże powietrze!

Drugim argumentem przeciw reformie są Rusini. Otóż trzeba na wstępie zaznaczyć, że liczba mandatów, którą Rusini posiadają, nie odpowiada nietylko sprawiedliwości, lecz najprostszej przyzwoitości politycznej. Minęły te czasy, kiedy ugodę z Rusinami można było zawierać przy zielonym stoliku między namiestnikiem a metropolitą. Dziś musi paktować naród z narodem, demokracya polska z demokracyą ruską, a ugoda ta powinna sięgać aż po Kijów, gdyż i tam mamy mniejszości polskie. Ugoda, którą zawarł jeden z byłych namiestników, rozbiła się i posłużyła chyba temu namiestnikowi jako polecenie do Wiednia, gdyż w Wiedniu zawsze potrzebują takich, którzy umieją godzić.

Proponuje dla ochrony mniejszości narodowych wprowadzenie systemu proporcyonalnego. Pamiętajmy jednak, że system proporcyonalny jest sztuczny i zawiły. Springer obliczył, że istnieje około 150 systemów proporcyonalnych. Słychać, że konserwatyści wybrali już jeden system dla Galicyi, system, który na wsi wywoła zamieszanie, rozstrzelenie głosów chłopskich, co wyjdzie na korzyść konserwatystom. Dlatego musimy całą tę sprawę traktować bardzo ostrożnie. Zgadzam się na system proporcyonalny, nie chcę jednak, by go stosowano ogólnie, lecz tylko tam, gdzie idzie naprawdę o ochronę mniejszości i to tylko narodowych.

Przeciwnicy reformy wyborczej mówią, że są dlatego przeciw równości, ponieważ rząd i tak daje terytoryalnie nierówne okręgi. Dlatego nie są za indywidualnie równem prawem wyborczem. Zapytuję ich jednak: gdyby rząd dał i terytoryalnie równe prawo wyborcze, czy wówczas zgodziliby się na projekt rządowy? Ja akceptuję w zupełności formułę Gautscha, która zrobioną jest dla Niemców, ale korzystną jest i dla Polaków. Jest zresztą doskonały sposób na zrównoważenie ewentualnej utraty mandatów na wsi: powiększenie liczby ich z miast. Czy większość konserwatywna będzie broniła istotnie tych miast przy obdzielaniu mandatów? Jeżeli ich obawa o interes narodowy jest prawdziwą, będą konserwatyści musieli pójść za naszym programem, który żąda dla miast galicyjskich 35 mandatów. Tymczasem oni projektują tylko 15 mandatów. Jeden Lwów płaci $^{1}/_{6}$ wszystkich podatków galicyjskich, wszystkie zaś miasta galicyjskie $^{1}/_{3}$ podatków całej Galicyi. Już z tego względu należałoby dać więcej, niż 15 mandatów miastom.

Co do kwestyi żydowskiej zauważa mówca, że nie chce się mieszać w spory wewnętrzne żydów. Czy zwycięży asymilacya, czy odrębność, w każdym razie leży w interesie polskiego społeczeństwa dobre pożycie z ludnością żydowską, która stanowi 12 procent ludności całego kraju. Polaków jest w Galicyi 55 procent, w czem zawartych jest 12 procent żydów. Pamiętajmy, że bez żydów bylibyśmy w Galicyi mniejszością. Z ludnością żydowską możemy iść razem na drodze postępu.

W znakomity sposób oświetla mówca sztuczki konserwatystów i narodowych demokratów celem udaremnienia reformy wyborczej. Przeciwnicy reformy wołają: Galicya musi dostać 120 mandatów. Kto nie jest za tem, ten jest zdrajcą narodowym. Trzeba jednak odróżnić starannie tych, którzy szczerze pragną powiększenia mandatów Galicyi od tych, którzy pod pretekstem 120 mandatów chcą ubić całą reformę wyborczą. Dlaczego dopiero teraz, po tylu latach, przypomniano sobie upośledzenie Galicyi? Dlaczego nie żądano powiększenia mandatów Galicyi wtedy, gdy uchwalano piątą kuryę? Wszak wówczas byli autorami reformy Polacy Kittner i Badeni. Stwierdzam tu publicznie, że gdy uchwalano piątą kuryę, wówczas ze strony konserwatystów galicyjskich czyniono pokątne starania, aby liczba mandatów z piątej kuryi w Galicyi nie była wyższą nad 15! (Słuchajcie!). Od początku ery konstytucyjnej do dziś nie starano się wcale o powiększenie mandatów. Dlaczegoż więc dziś stała się liczba 120 mandatów talizmanem honoru narodowego? Z początku starano się wszystkiemi siłami wytargować pośrednie wybory. A gdy się to nie udało, dzięki protestowi całej ludności, wówczas zaczęto żądać 120 mandatów z cichem westchnieniem: Boże, żeby nam tej liczby nie dali. I szły ekscelencye, w myśl wezwania „Gazety narodowej“, do Wiednia, zapełniały przedpokoje burgu, pozdrawiały cesarza słowami: *morituri te salutant*, aby tylko ochronić kraj od nieszczęścia. Gdyby każda z ekscelencyj powiedziała zamiast tego do cesarza: panie, daj mi jeden mandat, miałaby Galicya już dawno 120 mandatów.

A ja mam na to dowód, że żądania 120 mandatów użyto świadomie do udaremnienia reformy wyborczej. W październiku roku zeszłego przemawiałem na zebraniu sejmowego Koła polskiego za powszechnem głosowaniem. Wówczas wstał Bobrzyński, który wówczas nie przewidywał, co nastąpi i popełnił nieostrożność. Powiedział mianowicie: jedyny sposób uniknięcia powszechnego głosowania jest żądanie dla Galicyi cyfry 120 mandatów. Nie zdradzam żadnych tajemnic klubowych, rzecz ta wydrukowaną jest w „Czasie“. (Głos: Teraz żąda 120 mandatów Głąbiński!).

Jakie są szanse reformy wyborczej? Nietylko Koło polskie jest jej przeciwne: ma ona wielu wrogów jawnych, a jeszcze więcej skrytych. W dzisiejszym uprzywilejowanym parlamencie siedzą posłowie, którym się zdaje, że gdy oni ubędą świat się zawali. Każdy taki, nawet malusi poseł czuje się conajmniej Atlasem. A każdy z tych Atlasików woła: państwo to ja! Tak samo zdawało się Metternichowi, gdy w roku 1848 uciekał, że Wiedeń się zawali. To samo musiał Pobiedonoscew powiedzieć carowi, gdy odchodził.

Koło polskie prowadziło dotychczas politykę realną. Dziś prowadzi ono politykę katastrofalną. Oczekuje ono jakichś nadzwyczajnych wydarzeń, liczy na Węgrów, na śmierć wysokich osobistości, na najrozmaitsze inne katastrofy. Pojawił się wprawdzie komunikat w „Korespondencyi polskiej“ zaprzeczający, jakoby Koło polskie było przeciwne powszechnem głosowaniu. Szkoda tylko, że komunikat ten jest anonimowym. Zresztą zapewnienie takie nic nie znaczy, jak świadczy anegdota o Bismarku, opowiedziana na wstępie przez dra Askenazego. Polityka wiedeńska odznacza się tem, że zamiast powiedzieć poprostu nie, chodzi bocznemi ścieżkami i ustawia wilcze doły. Policya Koła polskiego będzie w najbliższym czasie niesłychanie popularną. Będzie się tak dbało o interesy kraju, że aż w każdym serce będzie rosło — tylko reforma wyborcza będzie się kurczyła. Więc przyjdzie na porządek dzienny żądanie języka polskiego w żandarmeryi, w prokuratoryi. A gdzie poczta, a gdzie Cieszyn, a gdzie autonomia kraju! Od czasów nadania konstytucyi nie powiększyła się autonomia, tylko teraz musi się odrazu powiększyć. Pan Gautsch musi za to wszystko zapłacić, czego nie zrobił ani Dunajewski, ani Badeni. Każdy patyk na drodze zmieni się w stuletni dąb, każdy kamyk w olbrzymią skałę, która zmiecie Gautscha. A wszystko to robi się ogromnie sprytnie, z wyrafinowaną przebiegłością.

Szerokie masy ludności mają jednak wyborny instynkt, wiedzą one, co się za tem wszystkiem kryje. Oto powód dlaczego ludność niespokojna, dlaczego agitacya przybiera charakter wprost rewolucyjny. Na agitacyę tę znają konserwatyści tylko jeden sposób: bagnety. Zapominają jednak, że bagnetem można zrobić wiele pięknych rzeczy, tylko jednego nie można zrobić: wygodnie siedzieć na bagnetach.

Obok dzwonu pożarnego szlachty przeciw powszechnemu głosowaniu odzywają się skromne sygnaturki mieszczańskie. Nasze mieszczaństwo jest tak skromne, że jest zadowolone, jeżeli konserwatyści pozostawią mu samorząd w miastach (głos: Strzelnicę!) a od czasu do czasu dadzą mu jakiś mandat i zaproszą na uroczystość. Za tę cenę trzyma się mieszczaństwo, wbrew swoim żywotnym interesom, poły szlacheckiej. Dziś stosunki się zmieniły. Dziś mieszczaństwo musi się zbudzić. Uzyskuje wielkie prawa, ale też obejmuje wielkie obowiązki. Dziś wchodzi na arenę lud polski, który nie odgrywał dotychczas żadnej roli, niema historycznych chwał, ale też niema plam, ma czyste, choć spracowane dłonie, któremi ujmie ster tego kraju.

Chwila jest wielka, przełomowa. Woła ona do demokracyi: skonsolidujmy się, skoncentrujmy! Przed kilku laty próbowano urzeczywistnić myśl koncentracyi stronnictw demokratycznych. Dziś instynkt strategiczny każe nam wrócić do tej myśli. Demokracya stała się dziś czynem. Reforma wyborcza będzie odczynnikiem, którym odróżnimy prawdziwych demokratów od fałszywych, będzie papierem lakmusowym. Zapuśćmy taki papier w pierś demokraty i przekonajmy się, czy to kwas, czy zasada. (Oklaski.) Dziś idzie droga albo na prawo, albo na lewo. Środkowej drogi niema i nie wynajdą jej ci demokraci, których w przeciwieństwie do skoncentrowanych nazwałbym rozcieńczonymi. Nie pozwalajmy sobie na luksus wzajemnych walk; schowajmy je na później, stwórzmy najpierw teren do tej walki. W ramach powszechnego prawa głosowania zmieszczą się wszystkie demokracye: nawet narodowa i chrześcijańska. Miejsca tam będzie sporo. Na dziś sformujmy szeregi przeciw konserwatyzmowi, przeciw monopolowi politycznemu, pod hasłem postępu, cywilizacyi i dobrobytu kraju.

Radny miejski **Niemczynowski** przemawia za sojuszem mieszczeństwa, robotników i chłopów przeciw rządowi, który trzyma z wielką własnością i z wielkim kapitałem.

Przew. prof. **Pawlewski** prostuje, że... rząd nie ma tendencyj, przypisywanych mu przez przedmówcę.

Radny **Łaskownicki** stawia następującą rezolucyę:

„Obywatele miasta Lwowa, zebrani na publicznem zgromadzeniu w dniu 29 stycznia 1906, po wysłuchaniu sprawozdania uproszonych referentów pp. posłów: dr Tadeusza Rutowskiego, dr Franciszka Tomaszewskiego i dr Michała Greka, wyrażają przekonanie:

1) że zarówno sprawiedliwość społeczna, jak i rozum polityczny nakazują, ażeby społeczeństwo polskie i jego reprezentacye użyły wszystkich sił, w celu urzeczywistnienia i rychłego przeprowadzenia reformy wyborczej na podstawie zasad przez rząd zapowiedzianych, przy równoczesnem jak najdalej idącem zabezpieczeniu interesów narodowych.;

2) że najpewniejszym środkiem zabezpieczenia interesów, zarówno narodowych, jak i demokratycznych, byłoby przyznanie jak największej liczby mandatów miastom i miasteczkom galicyjskim, jako odrębnym okręgom wyborczym, którym już na podstawie ich liczby ludności, siły podatkowej i cenzusu inteligencyi, więcej, aniżeli jedna trzecia część mandatów na cały kraj przypadających, winna być przyznaną.

Zgromadzenie uprasza przewodniczącego, ażeby o tej uchwale zawiadomił prezesa Koła polskiego i prezydenta ministrów“.

Tow. **Hudec** stawia na wstępie pod pręgierz perfidyę „Słowa polskiego“, które już z góry obrzuciło dzisiejsze zgromadzenie stekiem obelg. Mówca prostuje przytem kłamstwo, jakoby socyaliści uniemożliwili odbycie zgromadzenia publicznego, zwołanego przez Głąbińskiego. Tym, który uciekł ze zgromadzenia był sam Głąbiński. Myśmy właśnie chcieli wysłuchać mowy p. Głąbińskiego, który przyjechał wówczas z świeżemi nowinami z Wiednia z hotelu Müllera. Jeżeli „Słowo polskie“ pisze z przekąsem, że wiec dzisiejszy odbywa się za pozwoleniem socyalistów, to skonstatować należy, że osobni delegaci narodowych demokratów przyszli nas, socyalistów również prosić o pozwolenie. Pozwolenie to daliśmy z góry i nie bronilibyśmy p. Głąbińskiemu mówienia, jak nie broniliśmy tego dziś p. Rutowskiemu, który jest naszym wrogiem i ostro nas zwalczał. (Głos: i będzie zwalczał!) Natomiast faktem jest, że narodowi demokraci woleli odbyć, zamiast publicznego wiecu, tajny konwentykiel pod osłoną takiego Przyjemskiego, który zaawansuje wkrótce na bohatera narodowego, jak Piotrowski. I na dzisiejsze zgromadzenie przysłali narodowi demokraci Przyjemskiego z bandą drabów, aby rozbili zgromadzenie. Zamach na szczęście się nie udał, charakteryzuje on jednak sposób walki narodowych demokratów.

Przechodząc do kwestyi reformy wyborczej, wita tow. Hudec z radością fakt obudzenia się mieszczaństwa do życia politycznego. Myśmy tej chwili oddawna oczekiwali. Jak w Kole polskiem marnowali się najzdolniejsi ludzie, tego dowodem jest sam poseł Grek. Dziś przemawia on zupełnie inaczej, dziś odnalazł samego siebie. Poseł Tomaszewski mówił, że był pierwej Polakiem, niż demokratą i że będzie przeciw reformie wyborczej, jeżeli ona naruszy interesy narodowe. Czem jednak, jeżeli nie czynem wybitnie narodowym, jest równouprawnienie polityczne naszego ludu, przyciągnięcie go do udziału w rządach. Reforma wyborcza jest koniecznością społeczną i narodową i nic jej nie wstrzyma.

Po mowie tow. Hudeca zanosiło się na długą dyskusyę. Aby jej nie przedłużać, uchwalono ograniczyć czas przemawiania poszczególnych mówców na jeden kwadrans. Ażeby zaś dopuścić do wypowiedzenia się przeciwników, uchwalono, na wniosek tow. dra Diamanda, udzielić głosu przed innymi mówcami, wpierw zapisanymi, drowi Pruchnickiemu, nie stosując przytem do niego żadnego ograniczenia.

Zabrał tedy głos p. Pruchnicki i wygłosił mowę, w której z miną poczciwca wygłaszał komunały i frazesy „Słowa polskiego“ przeciw reformie wyborczej. Co do planu rozbicia zgromadzenia przez Przyjemskiego, oświadczył mówca, że to nieprawda, przyznał jednak, że na komitecie jego partyi była ta rzecz rozważaną i że on przeciw temu przemawiał. Gdyby coś podobnego uchwalono, pierwszyby ze stronnictwa wystąpił. (Głosy: Przyjemski płacił po sześć szóstek swoim ludziom. Skąd wziął na to pieniądze?).

W czasie mowy Pruchnickiego zgromadzenie kilkakrotnie protestowało, zwłaszcza w tem miejscu, gdzie mówca miał odwagę twierdzić, że na zgromadzeniu sprawozdawczem Głąbińskiego socyaliści nie mieli większości. Protesty te, całkiem zrozumiałe i umiarkowane, wyprowadziły z równowagi — niewiadomo dlaczego — przewodniczącego prof. Pawlewskiego, który [illegible] zagroził rozwiązaniem (!) wiecu, jeżeli [illegible] się powtórzy, a wkońcu istotnie wiec r[illegible]ał. Dziwne to zachowanie się dowodzi, że prof. Pawlewski nie ma żadnych kwalifikacyj do przewodniczenia na wielkiem zgromadzeniu ludowem. Zrozumiało to samo zgromadzenie i przyjęło wyjście p. Pawlewskiego do wiadomości, a w miejsce jego wybrało przewodniczącym dra Dwernickiego.

Po tym epizodzie obradowano dalej. P. Pruchnicki dokończył swej mowy, stawiając wkońcu rozmaite poprawki do rezolucyi. Następnie zabrał głos poseł Grek i w znakomitem, dowcipnem przemówieniu pogruchotał wątłą logikę wszechpolską p. Pruchnickiego.

Tow. Diamand oświetlił w świetnej mowie całą nicość i nieuczciwość narodowej demokracyi, poczem, w czasie mowy prof. Jägermanna, odroczono z powodu spóźnionej pory wiec o godzinie $12^{1}/_{2}$ w nocy.

## Walka o reformę wyborczą.

**Ze Skawiny** piszą nam: Dnia 28 z. m. odbyły się tutaj dwa zgromadzenia poufne. Na pierwszem omawiano sprawę założenia stowarzyszenia samokształcącego. Po objaśnieniach tow. Schlama i Baja z Podgórza, zebrani uchwalili założyć takie stowarzyszenie; równocześnie wybrano komitet agitacyjny, złożony z przewodniczącego Jana Kęśla i 7 członków. Tego samego dnia zwołał nowo utworzony komitet poufne zebranie za zaproszeniami w sprawie reformy wyborczej. Mimo chuligańskich ekscesów burmistrza p. Ludwikowskiego, zebrało się wiele ludzi, którzy z ciekawością wysłuchali referatów tow. Schlama i Baja, dając wyraz swemu zadowoleniu przez częste oklaski. Rezolucyę za reformą wyborczą przyjęto jednogłośnie, przyczem zebrani oświadczyli gotowość wstąpienia do nowo mającego powstać stowarzyszenia. W dyskusyi zabrał głos robotnik tamtejszy Sieprawski, ilustrując na przykładach działalność burmistrza, proboszcza i spółki skawińskiej. Fanatyczna nienawiść socyalistów u p. Ludwikowskiego nie znalazła licznych zwolenników.

**W Klebanówce** (pow. Zbaraż) odbył się w piątek 26 z. m. publiczny wiec chłopski w sprawie reformy wyborczej. Na wiec przybyli chłopi ruscy i polscy z Klebanówki i z niektórych wsi powiatu skałackiego, jak Korszyłówka, Supromówka, Kamionki i Bogdanówka. Zebrało się przeszło 1500 chłopów. Obrady toczyły się w stodole. O reformie wyborczej przemawiali tow. Iwaszko po rusku i tow. Struż po polsku.

Referentom kilka razy przerywał komisarz Kopczyński ze Zbaraża; jednakże po odprawie ze strony naszych towarzyszy, zachowywał się do końca zgromadzenia spokojnie. Uchwalono rezolucyę żądającą reformy wyborczej i o treści jej uwiadomiono bar. Gautscha.

Również i rada gminna w Klebanówce powzięła rezolucyę żądającą zaprowadzenia powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa wyborczego do parlamentu i osobnem pismem zawiadomiła o tem bar. Gautscha.

**Okręgowe wiece ruskie** w sprawie reformy wyborczej, w dalszym ciągu zapowiedziano na środę 31 stycznia w Przemyślu równocześnie dwa w salach Narodnego domu i magistratu, w Czortkowie o godz. 11 rano pod gołem niebem na placu koło zamku, w Skolem w sali magistratu. Dalej odbędzie się wiec 1 lutego w Samborze.

## Unieważnienie mandatu socyalistycznego radnego.

**Gorlice**, 30 stycznia.

W lecie ubiegłego roku tow. Tokarski został wybrany z III koła członkiem rady miejskiej w Gorlicach 378 głosami na 385 głosujących. Przeciw całemu aktowi wyborczemu wpłynął wówczas protest, który dopiero obecnie namiestnictwo rozstrzygnęło. Zatwierdzając akt wyborczy, unieważniło jednak w III kole mandat tow. Tokarskiego, motywując orzeczenie tem, że »z dochodzenia urzędowego« okazało się, że tow. Tokarski żadnego podatku od roku nie płaci. Otóż wątpić można, czy namiestnictwo wogóle jakiekolwiek dochodzenie w tej sprawie przeprowadziło, gdyż w takim razie niezawodnie przyszłoby do przekonania, że tow. Tokarski płaci od roku 1900, a więc od sześciu lat regularnie aż dwa podatki i posiada odnośne kwity podatkowe. Na tej podstawie posiadał już w roku 1901 czynne prawo wyborcze i wówczas nawet do rady kandydował. Na tej samej podstawie posiadał to prawo w roku 1905. Jako opłacający podatek został umieszczony w urzędowym wykazie opodatkowanych za rok 1904, dostarczonym przez urząd podatkowy celem sporządzenia list wyborczych do wyborców w roku 1905. Na tej podstawie umieszczono tow. Tokarskiego w liście wyborców III koła, a więc posiadał czynne prawo wyborcze, którego nikt nie mógł mu zakwestyonować. Mając czynne prawo wyborcze, posiadał temsamem i bierne, gdyż ustawa nie wyklucza go od obieralności, wobec czego kandydował i został wybrany radnym prawie jednogłośnie. Wykaz opodatkowanych i listy wyborcze, powinny być dla namiestnictwa najlepszym dowodem, że tow.

Tokarski podatek płacił i płaci. Mimo to wybór ten został unieważnionym.

Co mogło wpłynąć na tę decyzyę galicyjskiego namiestnika? Oto ciemne duchy z Gorlic zastraszyły go, że tow. Tokarski może być wybrany burmistrzem! I tu zaczyna się tragikomedya. Namiestnik ośmieszył się, jeżeli w to uwierzył. Nie zna zupełnie stosunków w kraju, którym rządzi, ani usposobienia ludności. Oprócz hr. Potockiego niema z pewnością więcej nikogo w Galicyi, ktoby uwierzył, żeby jedyny w radzie prowincyonalnej miejskiej socyalista, mógł być wybrany już nie burmistrzem, ale choćby tylko asesorem przez członków rady, złożonej w przeważającej liczbie z klerykalnych kołtunów i kahalno-propinacyjnych macherów. Ale stało się — za każdą cenę chciano utrącić tow. Tokarskiego choć z pogwałceniem ustawy. Wiedziano dobrze, iż tow. Tokarski w razie odniesienia się do trybunału administracyjnego sprawę wygra i mandat odzyska. Chodziło tylko o to, aby tow. Tokarski nie był radnym podczas ukonstytuowania się rady, aby nie mógł być wybrany burmistrzem. Może sobie wygrać potem w trybunale, ale wejdzie do rady już po wszystkiem, kiedy kto inny usiędzie na stolcu burmistrzowskim.

Nawet nie starano się bodaj jakimbądź przyzwoitym argumentem upozorować słuszności orzeczenia, unieważniającego mandat. Gdyby nie można było utrącić tow. Tokarskiego na podstawie podatków, równie dobrze orzeczonoby, że zwaryował, popełnił zbrodnię, albo że umarł i wobec tego radnym być nie może. Niech sobie potem udowadnia w trybunale, że jest przy zdrowych zmysłach, zbrodni nie popełnił, że żyje, ale tymczasem radnym nie będzie.

Hr. Potocki nie może niczem bardziej osłabić powagi i zaufania do rządów, trzęsącej krajem konserwatywnej kliki, jak takiem właśnie postępowaniem. Ludzie zupełnie spokojni i dla spraw publicznych nawet obojętni, wyrazili głośno swoje oburzenie wobec ostatniego postępku namiestnika względem tow. Tokarskiego.

Ale na wszys[illegible] jest sposób. Namiestnictwo w swoim resk[illegible]cie powołuje 3 nowych radnych, przeciw czemu tow. Tokarski wnosi nowy protest. Dopóki protest ten nie będzie załatwiony, mandaty ich będą zakwestyonowane, nie mogą zatem wejść do rady, która wobec tego jest niekompletną, liczy bowiem dotąd tylko 33 ważne mandaty, a zatem ukonstytuować się nie może. Równocześnie tow. Tokarski wnosi rekurs do ministerstwa i zażalenie do trybunału administracyjnego z powodu unieważnienia jego mandatu. Sprawa ta odbije się także echem w parlamencie.

Unieważnieniem mandatu tow. Tokarskiego uczuli się najbardziej dotkniętymi jego wyborcy w liczbie 378, którzy głosując na niego, chcieli mieć w tej bezmyślnej radzie swojego zastępcę i rzecznika, a których wola została zdeptaną.

# Listy warszawskie.

**Warszawa**, 30 stycznia.

**„Senatorska rewizya". — Aresztowanie piekarzy. — Konna policya. — Język polski w niższych szkołach.**

Rozeszła się po Warszawie pogłoska, oparta na wiadomości, podanej w gazecie »Nowosti«, o mającej się wkrótce odbyć w całem Królestwie t. zw. »senatorskiej rewizyi«. Znaczy to, że car wybiera jakiegoś senatora i deleguje go do zbadania jakiejś sprawy, czy też jak w danym wypadku, kraju. W sprawie pogromów w Odessie i Kijowie odbywała się niedawno taka »senatorska rewizya«. Co i jak będą rewidowali u nas i czy wogóle do tej szopki dojdzie — niewiadomo jeszcze, to pewne tylko, że za plecami senatora-rewizora będzie stał Skałłon.

Zakładanie związków zawodowych, choć idzie dobrze naprzód, napotyka na przeszkody ze strony policyi. Oto przedwczoraj policya aresztowała więcej niż 100 piekarzy (przy ulicy Dzikiej), którzy obradowali nad sprawą założenia związku. Tłum chciał aresztowanych odbić, doszło do starcia z wojskiem, które zraniło kilka osób.

Nie bądźcie zbyt dumni w Krakowie, że będziecie mieli policyę konną. I nas ten zaszczyt czeka! Oberpolicmajster Meyer zajął się gorliwie tą sprawą i już zapewne niedługo zobaczy Warszawa na swych ulicach »dzielnych policajów« na rumakach — żeby prędzej mogli zmykać. Nie będą oni mieli numerów, zapewne dlatego, żeby utrudnić kontrolę nad ich bezprawnymi czynami. I tego się od waszych krakowskich nauczyli, bo u was to policyanci podobno praktykują chowanie numerów pod płaszcze.

Niedawno włościanie ze wsi Kramska w gub. kaliskiej, wysłali do ministra skargę na prześladowanie języka polskiego w szkołach ludowych. Otrzymali następującą odpowiedź:

»Z rozkazu p. towarzysza ministra oświaty zawiadamiam niniejszem włościan wsi Patrzykowa, Świętego i Ladorudza, w gminie Kramsku, pow. Konińskim, gub. Kaliskiej, w odpowiedzi na podanie ich, posłane do ministeryum oświaty, że:

w szkołach jednoklasowych i w niższych klasach szkół dwuklasowych w Królestwie Polskiem, w których większą część uczących się stanowią Polacy albo Litwini, nauka wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, może odbywać się w języku polskim lub litewskim.

Wice-dyrektor: (podpis nieczytelny).
P. o. sekretarza: *Ad. Cwietkow*".

Na zakończenie dodać trzeba słów kilka o »senatorskiej rewizyi«. Jest to komedya, mająca na celu zamydlenie oczu Europie, wpojenie przekonania, że się robi »porządek« i... uzyskanie pożyczki. Rewizya taka była wysyłaną na Kaukaz i do Odessy. Co zrobiła na Kaukazie, nikt tego nie wie, zaś w Odessie zrobiła tyle, że Neuhardtowi, przyznano 6000 rubli rocznej pensyi... za trudy przy pogromach zapewne.

# Z CARATU.

**Szczegóły nieudanego zamachu.**

»Moskowskija Wiedomosti« komunikują następujące szczegóły o przygotowywanym zamachu w Moskwie. Policyi udało się stwierdzić, że grono rewolucyonistów, należących do frakcyi »mieńszewików« socyal-demokratycznej partyi — przygotowuje na uroczystą procesyę 19 stycznia zamach. Na naradzie terorystów 18 stycznia postanowiono użyć do zamachu specyalnych bomb. Bomby przechowywała niejaka »Zofia Borysowna«, która niedawno powróciła z zagranicy i mieszkała w domu, najmniej podejrzywanym przez policyę. Zgodnie z opracowanym przez terorystów planem, »Zofia Borysowna« miała dnia 18 stycznia udać się z bombami do przyjaciółki, zamieszkującej w domu cerkwi »Św. Ilji Obydiennago« na Ostożeńce, córki asesora kolegialnego, Aleksandry Michajłowny Iwanowej. Do ostatniej przed samym zamachem miało się zjawić kilku wspólników po bomby. Wydział ochrony, na skutek otrzymanych wiadomości, zarządził ścisłą obserwacyę nad ulicami, prowadzącemi do domu generał-gubernatora do Kremlinu. Jednocześnie policya zarządziła wszelkie możliwe środki celem wyjaśnienia osobistości i miejsca zamieszkania »Zofii Borysowny«. Udało się wykryć, że pod tem imieniem ukrywa się Zofia Aleksandrowna Kelner, mieszkająca w domu Czagina, przy Obuchowskim pereułku, w mieszkaniu siostry swej, żony saratowskiego gubernialnego marszałka szlachty, Oznobiszyna. O godz. 7 rano 19 stycznia policya otrzymała wiadomość, że organizacya odroczyła wyznaczony na 19 stycznia zamach. Policya dokonała rewizyi w domu Oznobiszynej i znalazła oprócz 8 bomb, w mufce Kelner notatkę, w której komunikowano, że pierwotne rozporządzenie uchylono i że proszą ją, by przyszła, lecz nic z sobą nie brała.

List ten Kelner, według jej zeznań, otrzymała od Iwanowej. Jednocześnie dokonano rewizyi w domu Iwanowej, która wówczas była w teatrze i którą po powrocie aresztowano. Podczas rewizyi do mieszkania jej przyszło trzech zecerów: Kuźma Gażanin, Mikołaj Gawriłow i Władimir Iwanow. Oprócz tego aresztowano na ulicy Helenę Walter, która miała zamiar uprzedzić Iwanową o odbywającej się u niej rewizyi. Eksperci, którzy oglądali bomby, twierdzą, iż cztery z nich były przeznaczone do rzucania, pozostałe zaś cztery do wysadzania gmachów.

## Pogrom w Homlu.

O wielkich rozruchach w Homlu, gubernii mohylowskiej, które skończyły się pogromem żydów i spaleniem środkowej części miasta, otrzymują pisma następujący telegram z Petersburga:

Homel stoi w płomieniach. Z ogólnego zamieszania korzysta tłum, aby grabić sklepy żydowskie. Na ulicy Rumiancowskiej spłonęło 10 domów i 24 sklepy, z których złupiono 17. Na ulicy Kupieckiej spłonęło 68 wielkich i 41 małych sklepów: na ulicy Bazarowej 7 domów i 28 sklepów.

Na ulicy Aptekarskiej złupiono mieszkanie dra Salkinda. Przywołano wojsko dla ochrony ludności żydowskiej. Pożar trwa w dalszym ciągu, straty są wielkie.

Zajścia w Homlu miały pierwiastkowo charakter rewolucyjny, po pierwszych jednak starciach wojska z rewolucyonistami wybuchł pogrom żydów. Ze wszystkich stron ukazały się na ulicach tłumy czerni, które zaczęły niszczyć i rabować domy oraz sklepy żydowskie. Włościanie ze wsi okolicznych przyciągnęli do miasta i wzięli udział w pogromie. Te to tłumy wiościaństwa podpaliły miasto ze wszystkich stron. Straż ogniowa homelska jest bezsilna. Zatelegrafowano po posiłki z Mohylowa. Do Homla przybył wicegubernator z oddziałem kozaków. Straty są milionowe. Zamożniejsi mieszkańcy opuszczają miasto.

»Nowaja zarja« otrzymała o pogromie następującą depeszę:

Homel 27 stycznia, godz. 6 m. 15 wieczorem. »Dnia 26, o godz. 4 po południu, udało się przez strzelanie z dział odebrać ulicę Rumianoewską z rąk tłumu rabującego. Ulica podpalona w kilku miejscach. Pożar stłumiono dopiero dzisiaj. Spalono i zrabowano całą ulicę i rynek. Obecnie jest moc zabitych i ranionych. Zabroniono wychodzić na miasto po godz. 5 po południu.

Do Warszawy przybył kupiec z Homlu, świadek naoczny pogromu. Opowiada on, że rozruchy zaczęły się w piątek, o godz. 4 po południu. Mówią, że były one zorganizowane jako zemsta z powodu zabicia komisarza we środę. Samoobrona żydowska nie mogła nawet zacząć działać. Do soboty godz. 5 po południu, zrabowano i spalono 200 sklepów i 30 wielkich domów. Spalił się między innymi dom chrześcianina i »Banku wzajemnej pomocy«. Straż ogniowa nie mogła ratować. Zastrzelono subjekta ze sklepu Nowikowskiego, zabito kupca Szpirę, zraniono żonę księgarza Łozińskiego. Zabito szewca żyda w suterenie, a żonę jego zraniono. Robotnicy kolejowi chcieli ratować, ale ich nie dopuszczono. Nieprawdziwa jest wiadomość »Nowej zarji«, że strzelano z armat do rabujących«.

# Z sali sądowej.

**Korupcya policyi tarnowskiej.**

Z Tarnowa piszą nam: Przed trybunałem karnym sądu obwodowego w Tarnowie rozpoczęła się dnia 24 z. m. rozprawa przeciw byłemu zastępcy sierżanta policyi Janowi Jędrzejowskiemu o zbrodnię oszustwa i oszczerstwa, która snop światła rzuciła na panujące w tarnowskiej policyi i magistracie stosunki. Rozprawie przewodniczy radca Rekiert, oskarża podprokurator Rychlik, oskarżony staje bez obrońcy. Akt oskarżenia zarzuca Jędrzejowskiemu, że obwinił fałszywie sierżanta policyi Gawlika i konfidenta Leibla o następujące nadużycia, których ci w urzędowaniu swojem dopuszczali się przez branie łapówek od stron.

Leibel i Gawlik aresztowali raz w nocy niejakiego Habera, notorycznego złodzieja, poszukiwanego listami gończymi, odebrali mu gotówką około 600 K, następnie tej samej nocy wypuścili go z aresztów policyjnych, udali się razem do kawiarni, później do domu publicznego, gdzie wesoło się zabawiali, wreszcie wzięli dwie dziewczyny z lupanaru, pojechali z niemi na Słomiankę (karczma za miastem) i tam się zapijali. — Ścigany listami gończymi Salomon Heifetz miał bezpiecznie przebywać w Tarnowie, kradł na kolejach, a pieniądzmi z kradzieży dzielił się z Leiblem i Gawlikiem. Mimo, że Leibel i Gawlik wiedzieli o tem, że Heifetz jest ścigany, nie aresztowali go, dopóki nie został za pobicie Anieli Wicher na Grabówce aresztowany, a ta wyrzucała policyantom, że wiedzą o nim, a nie aresztują go. Agent Leibel wziął od Markusa Abenda za wyrobienie mu koncesyi na restauracyę 50 K. Od Maksa Adlera dostała komisya ogniowa „z generałem" straży pożarnej Jamrowiczem na czele kilkadziesiąt butelek piwa, oraz przepiła i przejadła u niego za 10 K w tym celu, aby nie robić doniesienia o znalezieniu słomy na strychu. Niejaki Sternreich dał sekretarzowi polic. Stodze, Leiblowi i Gawlikowi po 100 K za koncesyę na otwarcie domu rozpusty. Leibel przetrzymał telegram ze starostwa w Tarnobrzegu, nakazujący uwolnić aresztowanego w sprawach asenterunkowych Kampfa, aby na rodzinie tegoż wymusić łapówkę. Sierżant Gawlik miał brać łapówki od prostytutek za uwalnianie ich od rewizyi sanitarnej. Niejakiemu Glückowi, który sprzedawał skradzione w składzie porcelany Sommera przedmioty, ułatwił Leibel za pieniądze ucieczkę z Tarnowa. Leibel i Gawlik ogrywali ludzi po knajpach i kawiarniach w „ferbla" i inne gry hazardowe. Prócz tego wielu innych sprawek mieli się oni dopuścić.

Na początku rozprawy zaznacza Jędrzejowski, że policya tych świadków, których zeznania mogłyby ją skompromitować, zawczasu wyekspedyowała z Tarnowa np.: kupca Sommera, „maciorę" z domu publicznego Laurę Schönbach i innych. Oskarżony do winy się nie poczuwa. Zrobił doniesienie w tej sprawie do prokuratoryi dlatego, gdyż burmistrz Rogoyski nie chciał zrobić użytku z jego doniesień do magistratu. Jędrzejowski oświadcza, że policya zagroziła świadkom, że jeżeli będą przeciw niej zeznawać, to im poodbiera karty przemysłowe, koncesye, a właścicielce domu publicznego Gierszonowiczowej zburzy starą ruderę. Jędrzejowski ilustruje gestami załatwianie spraw przez funkcyonaryuszów policyjnych, zeznając, że gdy strona przychodzi na policyę, to każdy urzędnik chodzi po biurze i ruszając z tyłu znacząco rękami, mówi: „Jak się da, jak się da, to się zrobi".

Po odczytaniu aktu oskarżenia i przesłuchaniu oskarżonego, rozpoczęto badać świadków.

Świadek Leibel przyznaje, że piekarz Grün za przyniesienie koncesyi na piekarnię, przemocą (?!) wcisnął mu do kieszeni 6 koron.

Na żądanie oskarżonego trybunał uchwala zeznania Sommera odczytać, innych świadków wezwać telegraficznie, co do Laury Schönbach zaś policya zawiadomiła, że gdzieś wyjechała i „nie można" jej sprowadzić. Zeznania Sommera odczytano. Nie dał Leiblowi 60 K za to, że tenże nie robił użytku z rewizyi w domu Glasa, który mu kradł ze sklepu porcelanę. Glas i inni przesłuchani świadkowie, jakby na komendę z dziwną zgodnością przeczą, jakoby dawali Leiblowi lub Gawlikowi łapówki za grzeczności, które im świadczyli.

Sekretarz policyjny Stoga, słuchany pod przysięgą, zeznaje, że nie doszło nigdy do jego uszu, by Leibel, lub Gawlik mieli brać od strony kubany; służbę pełnili zawsze wzorowo. Co do zarzutu, że Gawlik brał po 50 K od prostytutek za to, że nie chodziły do rewizyi sanitarnej, Stoga twierdzi, że to niemożliwe. Oskarżony zwraca mu uwagę, że raz odebrał Gawlikowi tę manipulacyę, gdy się wykryło, że prostytutki do wizyty nie chodzą. Stoga twierdzi, że nigdy nie odbierał Gawlikowi tej manipulacyi na czas dłuższy. Oskarżony utrzymuje stanowczo, że Gawlik nie zaciągał do ksiąg prostytutek, a Stoga chce zeznaniami swemi pokryć policyę.

Antonina Jędrzejowska, żona oskarżonego, zeznaje pod przysięgą, że w nieobecności jej męża przyszła do niej Gierszonowiczowa i pytała, czy mąż nie puści płacem zbrodni na Haberze dokonanej; za kilka dni przybiegła z krzykiem, że Jędrzejowski podał ją za świadka, za co Leibel i Gawlik zagrozili jej zburzeniem domu.

I w ten sposób, w sali przepełnionej publicznością, wśród której przeważają właściciele domów publicznych, prostytutki, indywidua z pod ciemnej gwiazdy, zeznają zaprzysiężeni urzędnicy magistratu, policyi, burmistrz Rogoyski, a wszyscy dziwnie zgodnie twierdzą, że nigdy grosza od stron nie wzięli. Gdy oskarżony zarzuca im, że muszą tak zeznawać, bo się o swój chleb obawiają, przewodniczący zwraca się do oskarżonego mówiąc: „Choćby sami aniołowie z nieba zstąpili i tak zeznawali, tobyś pan ich także posądził o fałszywe zeznania". (Ciekawe porównanie). Gdy lekarz miejski Walczyński, także zaprzysiężony, twierdził, że mu nic nie wiadomo o nadużyciach sierżanta Gawlika przy rejestrowaniu prostytutek, a gdy zaś oskarżony podtrzymuje swoje zarzuty i twierdzi, że dr. Walczyński zeznaje fałszywie, aby pokryć policyę, przewodniczący irytuje się i grozi oskarżonemu, że go za takie oszczerstwo z miejsca każe aresztować.

Trybunał wydał wyrok skazujący Jędrzejowskiego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc, podnosząc jako okoliczność łagodzącą nienaganną konduitę. Oskarżony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Wnioskowi prokuratora, aby przeciw oskarżonemu zarządzono areszt śledczy, gdyż zachodzi obawa ucieczki, trybunał odmówił. Rozprawa toczyła się przez 3 dni.

**Wyrok w procesie o demonstracye rusińskie we Lwowie.** W sprawie o zajścia uliczne po wiecu rusińskim skazani: Jędrzej Żuk na 6 tygodni aresztu, Piotr Masztalerz na 6 tygodni ciężkiego więzienia, z postem co tydzień, Józef Bender na 7 dni ścisłego aresztu. Sprawę Iwana Capiaka wyłączono.

# KRONIKA.

**Zagadkowe zniknięcie dziewczynki.**

Pod powyższym skromnym tytułem rozesłała ekspozytura policyi w Podgórzu komunikat o zniknięciu 12-letniej Reginy Pelikantówny, dodając, że „w piątek 26 stycznia zgłosiła się do klasztoru Felicyanek na Smoleńsku, lecz nie została przyjętą". Następnego dnia krążył po dziennikach drugi komunikat, że Pelikantówna już się znalazła, a właściwie — jak komunikat dyskretnie się wyraża — odprowadzoną została do domu rodzicielskiego.

Niewinna ta na oko sprawa przedstawia się jednak w świetle poszukiwań i dochodzeń zupełnie inaczej. Regina Pelikantówna wyszła 26-go z. m. rano z domu do szkoły. Pod wpływem namów dwóch koleżanek szkolnych, które przedstawiały dziewczynie, że „jak uzyska wiarę chrześcijańską, to pójdzie prosto do nieba, a jak zostanie żydówką, to pójdzie do piekła", udała się do domu jednej z tych koleżanek, gdzie za wiedzą rodziców tej ostatniej przepędziła 4 godziny. Tu pouczono ją ostatecznie, żeby z domu nic nie zabierała i zaprowadzono ją do Felicyanek. Przy wejściu pytano się jej, czy może przyniosła ze sobą jakie kosztowności, przetrzymano ją tam do wieczora, a o zmroku odesłano dziewczynkę pod opieką zakonnicy w krytym powozie do mieszkania p. Wiśniewskiej, neofitki, zamieszkałej przy ulicy Dominikańskiej. Wyraźnie jej powiedziano, że pobędzie ona u W. kilka dni, aż sprawa przycichnie, poczem odwiezioną zostanie do klasztoru w Wielowsi, koło Tarnobrzega.

Dziecko, żałując widocznie swego postępku, chciało zawiadomić rodziców o swem miejscu pobytu; pouczono je jednak, że dopiero z Wielowsi będzie jej wolno napisać list w dwóch kopertach; list ten zostanie odesłany do innej miejscowości, tam wierzchnia koperta otworzona, a list wedle adresu na wewnętrznej kopercie do rodziców wysłany.

Można sobie przedstawić rozpacz rodziców, gdy dziecko nagle znikło. Doniesiono ekspozyturze policyi na Podgórzu i w towarzystwie komisarza udał się ojciec — mając w pamięci dawniejsze analogiczne wydarzenia — do klasztoru Felicyanek z zapytaniem, czy Reginy tam niema. Matka przełożona pod słowem honoru wyjaśniła, że wprawdzie się Regina zgłaszała, nie została jednak przyjętą, podczas gdy faktem jest, że właśnie z polecenia przełożonej ukryta została u W.

Jak Pelikantówna u W. była traktowaną, wynika z jej własnych słów, że w niedzielę 28-go z. m., gdy zaczęła prosić, aby ją wypuszczono,

zamknięto ją na klucz! Dopiero wieczorem udało się zrozpaczonemu ojcu odkryć miejsce pobytu dziecka i odebrać je do domu.

To jest nagie przedstawienie faktu. A teraz zapytujemy odnośne władze, co zamierzają uczynić dla ukarania osób, które 12½-letnie dziecko uwiodły z domu rodzicielskiego, zaprowadziły je do klasztoru, trzymały przez 3 dni w zamknięciu, a nawet wobec władzy kłamały, że udziału w tej zbrodni nie mają? Wiemy wprawdzie, że — wedle słów ministra Piętaka — władza państwa kończy się u wrót klasztoru — ale przed klasztorem i za klasztorem leży tyle czynników dostępnych dla ramienia władzy, że nie wątpimy, że rząd poczyni, co do niego należy, aby wobec mnożenia się takich wypadków ustrzedz rodziny przed złodziejami i ukrywaczami dzieci.

**Komisya budżetowa** krakowskiej rady miejskiej odbyła 30 z. m. ostatnie posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Generalny referent, radca Fedorowicz, przedłożył sprawozdanie, które komisya przyjęła do wiadomości. Posiedzenia budżetowe rady miejskiej rozpoczną się w połowie lutego.

**Z teatru** komunikują nam: W najbliższą sobotę d. 3 lutego wystawia teatr miejski czteroaktową komedyę Al. Mańkowskiego p. t. „Dwużeniec“. Autor „Minowskiego“ i „Dziwaka“ jest nazbyt znaną i zasłużoną postacią literacką, by trzeba było zalecać publiczności jego nowy utwór, kto wie czy nie górujący nad poprzednimi fakturą dramatopisarską, opartą na wyrobionej znajomości teatru. „Dwużeniec“ odznacza się głębszą myślą przeprowadzoną nietylko w jędrnym scenicznym dyalogu, ale przedewszystkiem w układzie sytuacyj dramatycznych i w rysunku figur pełnych życia i wyrazistości. Kiedy w poprzednich komedyach Mańkowski zajmował się problemami społecznej natury, to w „Dwużeńcu“ zwraca się ku zagadnieniom wyłącznie psychologicznym i odczuwa się rzecz całą na konflikcie wewnętrznym pomiędzy sztuką a życiem, artystą a człowiekiem. Z pań biorą udział w sobotniem przedstawieniu pp. Ordon-Sosnowska, Słabicka, Sulima i Górska, role męskie odegrają pp. Sosnowski, Sobiesław, Stanisławski, Andruszewski, Zelwerowicz, Jednowski, Osterwa.

**Henryk Melzer,** znakomity kompozytor i pianista, urządza d. 5 bm. w Krakowie, koncert na rzecz Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Melcer, jeden z najświetniejszych pianistów współczesnych, w Krakowie jeszcze nie występował. Prócz niego udział w koncercie biorą: p. Irena Solska, utalentowana i ogólnie lubiana artystka teatru miejskiego i powszechnie znany w Krakowie prof. Juliusz Marso, kierownik szkoły śpiewu.

Nie wątpimy też, że zarówno sympatyczny cel koncertu, jak i doborowe siły koncertowe, ściągną w najbliższy poniedziałek do sali „Sokoła“ wszystkich spragnionych silnych a szlachetnych wzruszeń artystycznych.

**Złodziej incognito.** W grudniu z. r. aresztowała policya krakowska młodego człowieka wałęsającego się po mieście bez zajęcia i środków do życia. Aresztowany podał, że nazywa się Jan Skibiński, bliższych szczegółów podać nie chciał. Dopiero onegdaj przyznał się, że nazywa się Jan Kuczer, lat 20, z Małowody, powiat Podhajce. Za kradzież odsiadywał we Lwowie karę 3-letniego więzienia, a zatrudniony przy budowie nowego więzienia w Drohobyczu, uciekł 25 sierpnia i tułał się po Galicyi. Policya wdrożyła dochodzenie, o ile podania te są zgodne z prawdą.

**Zepsuci chłopcy.** Dnia 12 grudnia skradziono p. Helenie F., żonie kupca, w taniej kuchni ludowej przy ul. Podbrzezie czarną torebkę zawierającą pugilares z kwotą 30 K w złocie. Policya wyśledziła sprawców w osobach trzech jednastoletnich chłopaków Ozyasza Grüngrasa, Abrahama Scheuera i Gersona Heusteina, którzy za skradzione pieniądze urządzili sobie wycieczkę do Chrzanowa, gdzie zabawiali się wesoło.

**Z wysokich sfer wojskowych.** Znana sprawa podpułkownika-audytora, Hekajły, który przed 2 laty uciekł ze Lwowa do Brazylii i stamtąd przywieziony został napowrót do Wiednia, znalazła zakończenie. Obwinienie o przekupstwo zostało porzucone, natomiast za zdradę tajemnic wojskowych otrzymał 8 lat ciężkiego więzienia.

---

**Samobójstwo.** W środę około godziny wpół do 2 po południu zaalarmowano Pogotowie ratunkowe wypadkiem samobójczym przy ul. Poselskiej pod l. 17. Na miejscu zastano młodą, 20 lat liczącą Izę L., leżącą bez przytomności z symptomatami otrucia. Przeszło godzinę stosowali dyżurni Pogotowia wraz z przybyłymi zamieszkującymi w sąsiedztwie lekarzami wszystkie środki zapobiegawcze, atoli bez skutku. Powód samobójstwa nieznany.

## ZAWIADOMIENIA.

**— Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Wujaszek Wania“, sztuka w 4 aktach A. Czechowa.

Piątek: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla; o godz. 7 wieczorem „Pan sędzia“, komedya w 3 aktach Al. Bissona.

Sobata: „Dwużeniec“, komedya w 4 aktach Al. Mańkowskiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla; o godz. 7 wieczorem: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach M. Bałuckiego.

**— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W Związku stow. rob., Mały Rynek 6, dziś o godzinie 7 wieczorem: Boczarski: „Królestwo kongresowe i jego finanse przed wybuchem rewolucyi listopadowej“.

**— Pomoc naukowa.** Przyjmujemy zapisy na naukę: 1) w zakresie programów szkół średnich galicyjskich i rosyjskich; 2) języka rosyjskiego. Nauka może być udzielaną zarówno bezpłatnie jak i za opłatą; przy przyjmowaniu na naukę bezpłatną specyalnie uwzględniani będą uczniowie z za kordonu rosyjskiego.

Nauki wszystkich przedmiotów udzielać będą przeważnie, a języka rosyjskiego wyłącznie akademicy z Król. Pol. i Ces. Ros.

Zapisy prosimy zgłaszać codziennie od godz. 11 do 2 w lokalu „Oddziału młodzieży przy Uniw. ludowym im. A. Mickiewicza“ przy ul. Grodzkiej 43 lub też pisemnie pod tymże adresem sub „Statystyka“. Komitet urządzający „Związku samopomocy“.



## Z CARATU.

### Zniesienie stanu wojennego.

**Wiedeń,** 1 lutego. Dzienniki donoszą z Warszawy: Z dobrego źródła donoszą, że stan wojenny w Królestwie Polskiem wkrótce będzie zniesiony.

**Kijów,** 1 lutego. (Pet. ag. tel.) Stan wojenny został w stacyach Sarny, Kazatin, Obrinskaja, Smela i innych pobliskich miejscowościach zniesiony.

### Rozstrzeliwania.

**Warszawa,** 1 lutego. Anarchista (!) Nigolsohn, który brał udział w obrabowaniu kasy browaru Schillego, został na podstawie wyroku sądu wojennego rozstrzelany.

### Uczciwa uchwała.

**Petersburg,** 1 lutego. Obradujący tu kongres profesorów uchwalił rezolucyę, orzekającą, że organizacya szkolnictwa w Królestwie Polskiem pozostawiona ma być Polakom. Jeżeliby więc rząd zamierzał uniwersytet warszawski utrzymać jako rosyjski, profesorowie tego uniwersytetu, o ile są członkami »Związku akademickiego«, nie pozostaną na katedrach i żaden z członków Związku nie obejmie katedry w Warszawie.

### Prześladowanie pism.

**Petersburg,** 1 lutego. (Pet. ag. tel.). Kilka pism tutejszych, ktore w sprawozdaniach o przyjęciu w grudniu z. r. przez cara deputacyi związku narodu rosyjskiego, dopuściło się naruszenia przepisów prasowych i karnych, zostało pociągniętych do odpowiedzialności sądowej.

### Ucieczka więźniów.

**Ryga,** 1 lutego. (Pet. ag. tel.). Podczas przewożenia więźniów z biur policyi do więzienia kilku usiłowało zbiedz. Dwóch z nich żołnierze zabili, jeden zdołał zniknąć.

### Rozruchy w Rydze.

**Ryga,** 1 lutego. (Pet. ag. tel.). Z okien jednego z domów ostrzeliwano onegdaj wieczorem przez godzinę policyę konną, przyczem jeden policyant został śmiertelnie zraniony. Z ulicy ostrzeliwano biura policyjne.

### Pogrom w Homlu.

**Petersburg,** 1 lutego. (Pet. ag. tel.). Jak urzędownie donoszą z Homlu z 28 z. m., pożar w mieście, przyczem przyszło także do licznych wykroczeń, został ugaszony. Podpalań dopuszczano się z zemsty za zamordowanie urzędnika policyjnego i z powodu panującej nienawiści do rewolucyonistów. (Zapewne czarne sotnie „mściły się“). W kilku palących się budynkach nastąpiły eksplozye. Z domów rzucano bomby i dawano strzały. Wojsko również strzelało. Liczba rannych wynosi 10, jedna osoba zabita. Wojsko nie poniosło straty. Szkoda wynosi około 3 miliony rubli.

### Powrót z dalekiego Wschodu.

**Berlin,** 1 lutego. Okręt »Sylwia« linii hambursko-amerykańskiej, który z wielkim transportem wojska rosyjskiego onegdaj wyjechał z Władywostoku, natrafił na pływającą minę i w tonącym stanie został zawieziony z powrotem do Władywostoku.

## Rada państwa.

*(Telefonem).*

**Wiedeń,** 31 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów kierownik ministerstwa handlu hr. Auersperg odpowiedział na szereg interpelacyj w sprawie konfliktu Austro-Węgier z Serbią. Hr. Auersperg wywodził, że zerwanie rokowań z Serbią nastąpiło z motywów czysto ekonomicznych, a nie politycznych, z powodu przestrzegania ścisłej tajemnicy co do unii cłowej z Bułgaryą, która sprzeczną jest z naszymi interesami. Sprawa ta była omawianą w Wiedniu z serbskimi delegatami, którzy udzieli wyczerpujących wyjaśnień.

Ponieważ atoli żądanie ministerstwa spraw zagranicznych, aby rząd serbski powtórzył te wyjaśnienia, nie nastąpiło w sposób dostateczny, musiały rokowania o traktat handlowy z Serbią być zerwane, a wobec pewnych zjawisk w handlu bydła, musiano w całej pełni skorzystać z naszych praw traktatowych. Ubolewamy szczerze, że Serbia w zupełności zapoznała nasze interesy w ostatnich dniach przez postępowanie sprzeczne z traktatami. Będzie rzeczą rządu serbskiego przedsięwziąć kroki pokojowe, aby z nami przyjść do porozumienia.

Poseł Schalk interpeluje w sprawie śmierci kalkulantki w urzędzie pocztowej Kasy oszczędności, Olgi Hannel, która wczoraj rano zachorowała i kilka godzin pozostawała bez pomocy, albowiem nadkontrolor Schobek i radca sekcyjny Bauer zabronili wezwania lekarza lub pogotowia ratunkowego.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do obrad nad kontyngentem rekruta.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości Klein odpiera wczorajsze ataki hr. Sternberga przeciw sobie skierowane.

Hr. Dzieduszycki: W tej, mojem zdaniem, zbytecznej dyskusyi nie zabierałbym głosu, gdyby nie była powstała pogłoska, że Koło polskie zaprotestowało przeciw przydzieleniu przedłożenia o kontyngencie rekruta bez pierwszego czytania do komisyi wojskowej. Oświadczam więc, że pogłoska ta jest fałszywą i że Koło polskie wśród wszelkich okoliczności stoi wiernie przy swej dawnej tradycyi, aby państwu, w którem naród polski znalazł ochronę dla swego rozwoju, dać wszystko to, czego potrzebuje. (Oklaski na ławach polskich). Także i tym razem Koło polskie bez względu na swe stanowisko do rządu obecnego, głosować będzie za kontyngentem rekruta. (Oklaski na ławach polskich).

Na wniosek posła Popovici zamknięto dyskusyę i wybrano mowcami generalnymi pro Kittingera, contra Malika.

**Wiedeń,** 1 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu generalny mówca *contra* poseł **Malik** oświadczył, że Niemcy powinni głosować przeciw kontyngentowi rekrutów, dopóki rząd uprawia politykę ucisku Niemców. Mówca czyni następnie zarzut, że członkowie domu cesarskiego pobierają pensye, wynoszące ćwierć miliona rocznie. Występuje także przeciw wszelkim koncesyom narodowym w armii.

Generalny mówca *pro* poseł **Kikinger** oświadcza się za przedłożeniem, ponieważ Austrya musi dotrzymywać kroku innym państwom.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań. Między innymi hr. **Sternberg** oświadczył, że po wczorajszych wywodach kierownika ministerstwa sprawiedliwości Kleina cofa podniesione przeciw niemu zarzuty.

Dr **Opydo** przemawia w sprawie sprostowania onegdajszych wywodów ks. Scheichera i stwierdza, że część lekarzy dolno-austryackich nie myśli strejkować jako lekarze, tylko jako krajowi i gminni funkcyonaryusze sanitarni. Strejkują oni nietylko z przyczyn materyalnych, ale także moralnych i społecznych. Mówca musi nazwać wprost niesmacznemi wyrażeniami słowa poprzedniego mówcy, który porównywał lekarzy z grabarzami. O wiele stosowniejszem byłoby porównanie w ten sposób innych rąk, które ze śmierci ludzi mają więcej zysku, aniżeli lekarze. Jako lekarz, musi mówca stanowczo wystąpić przeciw temu poniżaniu stanu lekarskiego.

Przedłożenie o kontyngencie rekrutów przekazano komisyi wojskowej. Izba rozpoczęła dyskusyę nad sprawozdaniem komisyi socyalno-politycznej w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych.

Po obszernym referacie posła **Marcheta,** poseł **Schramek** powitał z radością przedłożenie, dowodząc, że jest to wielki postęp na polu reformy społecznej.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj.

### Z komisyi budżetowej.

**Wiedeń,** 1 lutego. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej, na którem poseł Schalk wniósł, aby dla komisyi kongruy wybrano jeszcze koreferenta w osobie posła Steinwendera. Wniosek przyjęto. Przewodniczący poseł Kathrein oświadczył, że rozprawa nad tą kwestyą winna być odroczona, aby dać koreferentowi czas do przestudyowania przedłożenia.

Stojący na porządku dziennym rozdział referatów budżetowych odroczono, ponieważ członkowie komisyi oświadczyli, że muszą naprzód odbyć jeszcze naradę w tej sprawie. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się 6 b. m.

### Rozdział mandatów.

**Wiedeń,** 1 lutego. W ciągu dnia wczorajszego toczyły się konferencye w sprawie rozdziału mandatów, mających przypaść Czechom i Morawie. Z przeznaczonych na Czechy 116 mandatów żądają Niemcy dla siebie 55, dla Czechów 63, zaś przywódcy czescy żądają podwyższenia ogólnej liczby na 120 i z tego dla Czechów 78, dla Niemców 42. Dla Moraw ustanawia projekt rządowy mandatów 43 względnie 45. Czesi z tego żądają 30, dla Niemców 13 względnie 15, zaś Niemcy żądają z liczby 43 dla siebie 17, dla Czechów 26. Dotąd w tej kwestyi nie osiągnięto porozumienia.

## TELEGRAMY.

### Wiec chłopski.

**Tarnopol,** 31 stycznia. (Tel. »Naprzodu«). Dziś odbył się tu wiec chłopski przy udziale 5000 chłopów. Starosta zmobilizował 60 żandarmów. Podczas przemówienia tow. Struża komisarz zgromadzenie rozwiązał.

### Wybory uzupełniające.

**Praga,** 1 lutego. Przy uzupełniającym wyborze do rady państwa w miejsce dra Forzta, który z powodu powołania do ministerstwa kolejowego złożył mandat, w okręgu miejskim Kolin-Podiebrad oddano głosów 2760. z których otrzymał kandydat radykalny dr Sobotka 1301, kandydat młodoczeski dr Bogumił Baxa 857, zaś kandydat socyalistyczny dr Houser 598. Wskutek tego konieczny jest wybór ściślejszy między Sobotką i Baxą.

Przy wyborze uzupełniającym do sejmu w miejsce dra Forzta został wybrany kandydat młodoczeski, aptekarz Laud, 560 głosami, kandydat radykalny Klöfacz otrzymał 403 gł.

Przy wyborze uzupełniającym do rady państwa w miejsce dra Bareuthera z okręgu miejskiego Asch został wybrany dr Trost (Wolfowiec) 698 gł. Jäger (Schönervanin) otrzymał głosów tylko 10.

### Strejk.

**Rjeka,** 1 lutego. Strejk robotników fabryki torpedów trwa dalej. Dyrekcya fabryki zawiadomiła władze, że musi zakład na nieograniczony czas zamknąć, ponieważ nie jest w możności na postawione przez robotników żądania dać definitywnej odpowiedzi. Wyraziła też gotowość przyjęcia delegatów robotniczych, by przez konferencyę z nimi przyspieszyć załatwienie kwestyi spornej.

### Demonstracye przeciw Austryi.

**Belgrad,** 1 lutego. Wczoraj przed południem miał się odbyć zwołany przez eksportera Popovicza meeting, celem zajęcia stanowiska wobec wojny cłowej. Liczny tłum, w tem wielu niedorostków, urządził demonstracyę przed sklepem Popovicza, który obrzucono błotem i zerwano szyld sklepowy. Następnie tłum wśród okrzyków: „Precz z Austryą, niech żyje rząd“, pociągnął przez miasto, bez spotkania jakiejkolwiek przeszkody ze strony policyi.

Ciągle zwiększający się tłum pociągnął przed mieszkanie korespondenta „N. fr. Presse“ Balukszicza, a potem przed redakcyę „Stampa“, gdzie obrzucono szyld redakcyjny błotem, a następnie zerwano pospiesznie spuszczone żaluzye, poczem tłum wtargnął do redakcyi, poniszczył sprzęty, które wraz z zapasami dziennika wyrzucono na ulicę i tam spalono. Urzędnicy policyjni, którzy dopiero wówczas się zjawili, nie mieli już powodu do wkraczania. Balukszicz był następnie przedmiotem ponownej demonstracyi i musiał wobec groźnego stanowiska tłumu schronić się do hotelu, skąd zmuszony był uciec do Zemunia.

### Przesilenie węgierskie.

**Budapeszt,** 31 stycznia. »Budapesti Hirlap« pisze o wczorajszej konferencyi kierującego komitetu koalicyi co następuje: Starania komitetu kierującego zmierzały ku temu, aby nić rokowań z koroną nie została zerwaną. Rozwikłanie położenia zależy w pierwszym rzędzie od decyzyi króla. Możliwem jest, że odpowiedź króla będzie odmowną i że tenże oświadczy, iż uważa rokowania za ukończone. Członkowie komitetu są zdania, że król tego nie uczyni.

**Budapeszt,** 1 lutego. Komitet wykonawczy koalicyi obradował wczoraj przez kilka godzin i ustalił tekst odpowiedzi, jaką hr. Andrassy ma wręczyć cesarzowi.

### Rozruchy marokkańskie.

**Londyn,** 1 lutego. „Times“ donosi z Algeciras, że wojsko marokańskie z dwoma działami polnemi wyruszyło na pokładzie parowca rządowego do Marchika. Po drodze ma okręt otrzymać jeszcze posiłki.

**Paryż,** 1 lutego. Z Algeciras donoszą, że na południowej granicy Oranii i Marokka przyszło między szczepem Buamama, który zrabował 1000 wielbłądów, a wojskiem francuskiem do starcia, przyczem po obu stronach była znaczna liczba zabitych i rannych.

### Ubezpieczenie robotników we Francyi.

**Paryż,** 1 lutego. Izba deputowanych przyjęła art. VIII. ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość, w brzmieniu proponowanem przez komisyę, t. j. że w razie, jeżeli emerytura jest niższą, niż 360 fr., ma ją państwo do tej kwoty uzupełniać.

### Rozdział kościoła od państwa.

**Paryż,** 31 stycznia. W Lille przyszło wczoraj do zajść podczas spisywania inwentarza w kościele św. Maurycego, oraz do starcia między klerykałami a socyalistami. Musiała wkroczyć żandarmerya, która uwięziła licznych demonstrantów, wśród tego także kilku księży.

### Japońska ostrożność.

**Petersburg,** 1 lutego. (Pet. ag. tel.). Według wiadomości rosyjskiego pełnomocnika z Tokio, rząd japoński wydał postanowienia. według których obcokrajowcom wolno do Portu Artura i innych miejscowości udać się tylko po odbiór ich rzeczy i to jedynie za pozwoleniem ministra wojny i po podaniu dokładnych dat.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Baczność stolarze krakowscy!** W niedzielę 4 lutego o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze robotników stolarskich w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. O liczny udział uprasza zarząd.

# Dawne a nowe rewolucye.

(Dokończenie).

W wielkiej rewolucyi francuskiej jednak rola, którą chłopi odegrali, była inną, aniżeli w rewolucyi angielskiej. Francyę rewolucya zastała jeszcze w formie pańskiego i kościelnego feudalizmu. Gospodarka wiejska opierała się na wyzysku chłopów, którzy pracować musieli na swych panów i odrabiać pańszczyznę. Bieda i nędza chłopów doszła do niebywałych rozmiarów, a panowie i księża jak najmniej troszczyli się o los swych chłopów. Zniesienie tej formy gospodarczej stało się pierwszem i najważniejszem zadaniem rewolucyi i było węzłem mocno przywiązującym do niej chłopów.

W Anglii stara arystokracya feudalna zniszczoną została podczas wojny dwóch róż *). Powstała nowa arystokracya i ci świeżo upieczeni arystokraci zrozumieli dobrze potrzeby kapitalizmu. Podczas reformacyi szlachta ta zabrała także dobra, skonfiskowane klasztorom. Stara gospodarka feudalna znikła zupełnie w XVII wieku. Chłopi stali się pełnymi panami swego gruntu. Gospodarka w wielkich dobrach ziemskich prowadzoną była nie za pomocą pańszczyzny chłopskiej, tylko za pomocą dzierżawców z ich najemnikami. Sami panowie, w małej tylko liczbie bawiąc na dworze królewskim, spędzali cały rok w swych dobrach, kierując sprawami gminnemi i zajmując stanowiska sędziów.

Dlatego rewolucya angielska w żaden sposób doprowadzić nie mogła do zniesienia wielkiej własności ziemskiej. Co prawda, podczas rewolucyi skonfiskowano wiele majątków pańskich, ale nastąpiło to raczej z powodów politycznych, a nie społecznych. Nie zbywało naturalnie chłopom na chęci do konfiskowania pańskich dóbr, ale nie było konieczności rozdrabniania tych majątków na małe części. Przeciwnie, obawa przed proletaryatem w wielkich własnościach zatrudnionym zmusiła ich do wyrzeczenia się tego planu, niebezpiecznego dla nich i ich majątków. Angielscy właściciele wielkich posiadłości nietylko wyszli cało z rewolucyi, ale nawet zdołali położyć jej kres przez zawarcie kompromisu z burżuazyą, której dość było panowania drobnomieszczaństwa i przez to arystokracya tak wzmocniła swą władzę, że do dziś dnia napróżno szukalibyśmy kraju, nawet w Albanii i Węgrzech, gdzie arystokracya byłaby tak silną, jak w Anglii.

Inaczej się rzecz ma w Rosyi, gdzie chłopi są w położeniu, które pomimo swej odrębności podobne jest zupełnie do położenia francuskich chłopów przed rewolucyą. I w skutkach obie te rewolucye będą podobne o tyle, o ile należy się spodziewać, że wielka posiadłość ziemska w całem państwie rosyjskiem zostanie zniesioną i przejdzie w ręce chłopów. Nietylko carat, ale i właściciele wielkiej posiadłości będą zmuszeni złożyć rachunek przed rewolucyą i dostać należytą zapłatę.

Trudno przewidzieć, jakie formy przybierze rolna produkcya, która powstanie na nowym gruncie, ale to pewna i w tem można porównać rewolucyę rosyjską do francuskiej: zadanie zniszczenia prywatnych wielkich posiadłości — będzie tym węzłem, który najmocniej przywiąże chłopów do rewolucyi. Nie wiemy jeszcze, jaką walkę rasową zawiera w sobie ta nowa rewolucya. Być może, że wynikną nieporozumienia między chłopami a proletaryatem miejskim, ale oni będą zębami i pazurami bronili rewolucyi przed każdym, kto ośmieli się wystąpić w obronie starego porządku. Nie dopuszczą oni w żaden sposób do tego, choćby miało przyjść do interwencyi obcego państwa.

Dochodzimy właśnie do trzeciego czynnika, koniecznego przy porównaniu tych trzech rewolucyj. Tym czynnikiem jest — zewnętrzne polityczne położenie, które rewolucya stworzyła.

W XVII w. handel międzynarodowy był tak mały, że rewolucya angielska stała się zdarzeniem czysto lokalnem, które nie wywołało w innych państwach europejskich żadnego echa. Nie wojny z obcemi mocarstwami, tylko długo trwająca wojna domowa, podsycana nieustannym oporem arystokracyi, wywołała rewolucyjną przewagę wojskową z dyktaturą zwycięskiego generała Kromwela.

Koniec XVIII w. zna już mocno rezwinięty handel między państwami europejskiemi. Rewolucya francuska poruszyła całą Europę, ale jej dążności do wolności słabe tylko wywołały echa. Poruszenie nastąpiło wyłącznie wskutek wojny, którą zjednoczeni monarchowie prowadzili z Francyą i tylko dzięki tym wojnom wyszło z Francyi panowanie miecza i powstało cesarstwo zwycięskiego generała Napoleona.

Obecnie, na progu XX w., stosunki między państwami są tak bliskie, że początek rewolucyi w Rosyi już wystarczał, aby wywołać entuzyastyczny oddźwięk proletaryatu całego świata, przyspieszyć tempo jego walki klasowej i wstrząsnąć już podstawami sąsiedniego państwa austryackiego.

Przeciwnie niema co marzyć obecnie o koalicyi, o związku państw europejskich, celem wspólnego wystąpienia przeciw rewolucyi, jak to miało miejsce w r. 1793. Austrya zajętą jest całkowicie wewnętrznymi narodowymi konfliktami, we Francyi proletaryat jest już na tyle silny, że może występować przeciwko rządowi republikańskiemu i przeszkadzać mu w obronie caratu, gdyby się kusił o to. Koalicyi przeciwko Rosyi nie należy się dziś spodziewać: a jednego tyko państwa słusznie obawiają się rewolucyoniści w Rosyi: państwa niemieckiego.

Ale także rządy państwa niemieckiego zawczasu dobrze rozważają, zanim wdadzą się w tak awanturniczą wojnę, która nie będąc wojną ludową, tylko dynastyczną, będzie tak niepopularną, tak znienawidzoną, jak wojna, którą Rosya prowadziła z Japonią i przynieść może państwu niemieckiemu takie same skutki, jakie wojna japońska przyniosła Rosyi.

W każdym razie nie spodziewamy się okresu długich wojen światowych, jakiego świadkiem była rewolucya francuska i dlatego niema obawy, aby rewolucya rosyjska zakończyła się, jak francuska, dyktaturą wojskową, lub »świętem przymierzem«. Prędzej spodziewać się należy okresu rewolucyj europejskich, które się skończą dyktaturą proletaryatu, utorowaniem drogi dla ustroju socyalistycznego.

*Karol Kautsky.*

*) Była to długa i krwawa wojna między dwiema partyami arystokratycznemi w Anglii, z których jedna miała w swym herbie czerwoną różę, a druga — białą. Wojna ta była powodem zaniku całej starej arystokracyi feudalnej i powstania nowej arystokracyi.

# Wiec w Zakopanem

## w sprawie rewolucyi.

**Zakopane**, 28 stycznia.

W sobotę, 27 z. m. odbył się tu w wielkiej sali hotelu» Morskie oko« publiczny wiec w sprawie »obecnych stosunków w Królestwie i Rosyi«, zwołany afiszami przez posła dra Danielaka.

Wiec zagaił dr Danielak dłuższem przemówieniem, w którem ten członek Koła polskiego złożył hołd rewolucyi i jej socyalistycznym bohaterom. Dzisiejsza rewolucya — mówił — to akt historyczny tej wagi, co wielka rewolucya francuska: jej wybuch to konieczność dziejowa, jej tryumf jest pewny. Ludy i narody, jęczące pod jarzmem krwawego cara odżywają w huku pękających bomb i krwawych walk na ulicach miast w Królestwie i Rosyi, gdzie nad masami bohaterskich rewolucyonistów powiewa czerwony sztandar. Więc kiedy on nam wolność daje, czcić go musimy i uznać, że w nim spoczęła wielkość i siła naszego narodu.

Mniejwięcej takie samo stanowisko wobec rewolucyi zajęli właściwi aranżerowie wiecu, dwaj narodowi demokraci z Królestwa, których enuncyacye były policzkiem wymierzonym redaktorom »Słowa pol.« za ich wszystkie dotychczasowe artykuły o wypadkach w Królestwie.

Przewodniczącym wiecu wybrano Danielaka.

Pierwszy przemawiał obywatel ziemski z Królestwa, p. Ł., narodowy demokrata. Mówca wskazując na cały ciąg wojny rosyjsko-japońskiej i klęski, jakie na wschodzie spadły na Rosyę i przypomniawszy stosunki polityczne w Rosyi i Królestwie, wskazał, iż wybuch rewolucyi był koniecznem następstwem stanu rzeczy. Walka rewolucyjna zaczęła się na całej linii, a jej następstwem jest przełamanie caratu i konstytucya. P. Ł. omawia w dalszym ciągu wypadki rewolucyjne w samem Królestwie, więc ich przejawy w Warszawie, Łodzi i po wsiach, mówi o tem wszystkiem z uznaniem i radością, »bo rewolucya pozwoliła nam odżyć, bo krwawa walka na ulicach naszych miast, bo wszystkie manifestacye pchnęły śpiącego szlachcica w szeregi ludu«. »Należy więc obecnie te węzły ściągnąć jak najsilniej i całą naszą siłę pchnąć na barykady«.

O »szkodach« jakie rewolucya i socyaliści »wyrządzili narodowi« — ani słowa! Cała rewolucya, taka jaką jest, jest dla mówcy żywym wyrazem konieczności, jej wzmożenie bezwarunkową potrzebą. Ku końcowi omawia referent stosunek wsi do dworów w Królestwie i wyraża życzenie, by wreszcie polski lud rolny stanął obok robotnika fabrycznego na barykadach. W tym kierunku należy podjąć gorączkową pracę z tą świadomością, że w tym wypadku doda się rewolucyi wielkiej siły i zapewni się jej rychlejsze zwycięstwo.

W tym samym duchu, nie wspominając również ani słowem o tem, »że socyaliści walczą przeciw interesom narodu«, przemawiał drugi narodowo-demokratyczny mówca p. Michalski, człowiek w podeszłym wieku, znany w Królestwie działacz nar.-dem. z lewicy tego stronnictwa.

Referent ten porównywa obecną rewolucyę w Królestwie z powstaniem z r. 1863, różnicę tylko widzi w tem, że kiedy w 63 roku walczyła o wolność głównie szlachta, w dzisiejszej rewolucyi szlachta stoi na boku, a walczy o swobodę polski lud roboczy pod czerwonym sztandarem. Krwawy bój w 63 roku był za późny, bo nie przypadł na czas wojny krymskiej, był też za wczesny, bo nie padł na chwilę desorganizacyi caratu. Rewolucya obecna wybuchła w chwili najodpowiedniejszej, bo w czasie wojny z Japonią i w stadyum zupełnego wewnętrznego rozkładu carskiego imperyum. Rewolucyę więc należy uważać za konieczną w obecnej dobie, a jej twórców z socyalistycznego znaku uszanować. Grzech popełniła nar.-demokracya, że się w tym wielkim akcie spóźniła z pracą, »główna też zasługa wybuchu tej walki należy się polskim socyalistom«. Więc się nie bójmy — wołał z zapałem p. Michalski — czerwonego sztandaru, bo za nim płynie polski orzeł biały«, »Złączone siły tych dwu znaków wywalczą nam wolność i przyszłość naszą«. Referent, głosząc w dalszych słowach gorących tryumfy rewolucyi, sądzi, że lewica nar.-dem. stronnictwa powinna złączyć swe siły z polskimi socyalistami dla tem rychlejszego zgnębienia caratu. (Oklaski).

Jedyny zarzut, z jakim p. Michalski wystąpił przeciw socyalistom, był ten, że socyaliści na wiecach w Królestwie, zamiast uderzać w carat, zwrócili się przeciw nar.-dem., że »wysunęli swój program maksymalny, czem odepchnęli od siebie wielu Polaków — dziś bowiem o podziale własności nie może być mowy i tego niema w żadnem państwie zachodniej Europy«. (Dosłownie).

To jedyny błąd socyalistów.... Wskazujemy na te słowa, bo świadczą, jak nasi przeciwnicy polityczni, nawet tacy jak pan Michalski, stojący w szeregach kierowników narodowej demokracyi, nie znają nas, nie znają naszego programu, naszych żądań, jak nie rozumieją socyalizmu. Jakżeż się dziwić, że występują przeciw socyalizmowi, skoro wierzą, że domagamy się »podziału własności«....

Referat swój zakończył p. Michalski wezwaniem wiecu do wyrażenia swej sympatyi i solidarności z rewolucyą i do oświadczenia się za udziałem w wyborach do dumy.

Ob. Dyonizy Bek, w dłuższym referacie przedstawił program powstałego w Królestwie »Związku ludowego«. Powołanie tego związku do życia uważa mówca za zjawisko bardzo dodatnie, z tego bowiem stronnictwa wyjdą czynniki, które rewolucyi dodadzą siły i mocy.

Następnie udzielił przewodniczący głosu tow. Edmundowi Weisbergowi, którego wiec przywitał hucznymi oklaskami.

Tow. Weisberg wskazuje, jak dzięki dyalektyce wypadków, coraz szersze sfery społeczeństwa wypowiadają się z sympatyami dla rewolucyi, którą w jej pierwszem stadyum, zwalczano wszelkimi środkami: jak dzięki wypadkom i niezmożonej sile naszego rewolucyjnego proletaryatu, znaleźli się nawet wśród narodowych demokratów ludzie, którzy wzywają społeczeństwo do walki na barykadach. Społeczeństwo nasze było tak zdemoralizowane bezczynnością dziesiątków lat, że spoglądało na bohaterskich robotników z odrazą, że wszczętą rewolucyę uważało za »czyn zbrodniczy«, za klęskę narodową. Rok tryumfalnych zapasów rewolucyjnego ludu, rok krwawych i ofiarnych zmagań się z caratem, dokonał swego. Coraz więcej ludzi wznosi okrzyk na cześć socyalistycznego sztandaru, hołd mu składają nawet dzisiejsi narodowo-demokratyczni referenci. W tem jest dowód, że siła naszych rewolucyjnych zastępów socyalistycznych jest wielka i niepokonana, że przed mocą naszego czerwonego sztandaru ugiąć się muszą wszyscy wrogowie. Bo sztandar socyalistyczny przynosi dzisiejszej Europie świty te same, jakie rok 1789 przyniósł swoim czasom, jakie społeczeństwom środkowej Europy zapaliła »wiosna ludów« rok 1848. Bo rewolucya dzisiejsza to początek tejsamej wichury rewolucyjnej, która z końcem wieku XVIII. zabłysła na niebie europejskiem zapowiedzią wolności i swobody, to nowa »wiosna ludów« jęczących w jarzmie carskiem.

Więc uznać ją i ukorzyć się należy przed jej twórcami tak samo, jak przed rewolucyą francuską ukorzyli się Hegel i Goethe, dla których ów huragan rewolucyjny zwiastował złączenie się ducha z bóstwem. Wiec oddając cześć rewolucyi i socyalistycznemu proletaryatowi, wróci rewolucyi tę aureolę, której ją pozbawili wrogowie wolności: wiec ludzi z Królestwa uzna tem tryumf ludu. (Oklaski)

W końcu uchwalono dwie rezolucye a nad rezolucyą p. Michalskiego, oświadczającą się za udziałem w wyborach do dumy, wiec po przemówieniu ob. Beka przeszedł do porządku dziennego.

# Pościg za agitatorem.

**Ze Zbaraża piszą nam:**

**W piątek wieczorem dnia 26 stycznia b. r. odbyło się w Zbarażu liczne zebranie poufne. Zgromadzili się w pokaźnej ilości tutejsi robotnicy i mieszczanie. Na zgromadzeniu przemawiał tow. Struż. Referent wskazał na znaczenie rewolucyi rosyjskiej dla rozwoju ruchu socyalistycznego we wszystkich krajach, omówił obszernie obecną sytuacyę polityczną w Austryi i przedstawił cele i zadania partyi socyalno-demokratycznej.**

**Podczas zgromadzenia, które odbywało się w jednej z tutejszych restauracyj, wpadł na salę pijany sierżant policyi w cywilnem ubraniu Didyk z kilkoma policyantami i bez najmniejszego powodu oświadczył, że „w imieniu prawa“ rozwiązuje zgromadzenie. Naturalnie, że na takie postępowanie towarzysze nasi odpowiedzieli wyrzuceniem Didyka za drzwi, dając mu przez to do poznania, ażeby nie mieszał się do spraw, w których nie jest kompetentnym, a zgromadzenie dalej się odbywało. Po niedługim czasie znowu wpadło na salę owe indywiduum i wezwało wszystkich zgromadzonych już „w imieniu prawa p. burmistrza“(?!) do opuszczenia lokalu. Towarzysze nasi powołali się na § 2 ust. o zgrom., nie ustąpili ze sali, lecz dalej spokojnie obradowali. I tak już bez przeszkód odbyło się zgromadzenie do końca.**

**Ale Didyk nie dał za wygraną. Oto sprowadził sobie do pomocy kilku żandarmów. Ci jednak przyszli wtedy, kiedy się zgromadzenie skończyło. Na drugi dzień w sobotę raniutko poustawiano żandarmów z policyantami w mieście i przy rogatce, w celu niewypuszczenia buntownika ze sławnego Zbaraża. Gdy o godzinie 9 rano miał tow. Struż odjechać do Tarnopola, przystąpiło do niego w rynku dwóch żandarmów i Didyk z trzema policyantami i ci oświadczyli, że go aresztują za urządzenie zgromadzenia bez zawiadomienia władzy. Na nic przydały się tłumaczenia tow. Struża, że to było zgromadzenie poufne, za zaproszeniami, na podstawie § 2 ust. o zgrom. Wola żandarmów górowała nad paragrafami, tak bowiem „życzy sobie p. starosta“.**

**Zaproszono więc tow. Struża do starostwa. Tutaj starosta p. Telichowski osobiście spisał protokół z tow. Strużem i odesłał go do sądu. W sądzie zamknięto najpierw tow. Struża do kaźni, gdzie przesiedział 2 godziny, a następnie zaprowadzono go do sędziego p. Gubraczewskiego. Sędzia spisał protokół do mającej się odbyć rozprawy przeciw tow. Strużowi o obrazę urzędnika, p. burmistrza, no i o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach, poczem zarządził wypuszczenie tow. Struża na wolność.**

**Wprost z sądu udał się tow. Struż na drugie poufne zebranie, które odbyło się w lokalu prywatnym. Tutaj wskazał zgromadzonym na historyę rozwoju ruchu socyalistycznego w Galicyi, który starano się stłumić środkami represyjnymi i wezwał zebranych, aby mimo szykan ze strony władz pracowali śmiało nad budową organizacyi.**

**Po zgromadzeniu, gdy tow. Struża odprowadzano tłumnie do rynku, skąd miał odjechać do Tarnopola, zobaczono dwóch żandarmów, kilku policyantów i komisarza Białobrzeskiego w mundurze, który biegał jak oparzony ze swojem towarzystwem po całym Zbarażu, myszkując za zgromadzeniem, które tymczasem już się skończyło. Gdy tow. Struż już wsiadał na sanie, aby odjechać, w tej chwili przystępuje do niego jeden z żandarmów, zdejmuje karabin i przyłożywszy tow. Strużowi bagnet do piersi, krzyczy: „W imieniu prawa aresztuję pana“. Chcąc nie chcąc, musiał się tow. Struż zgodzić na to i tak pod silną eskortą zaprowadzono go do gminy. Tam poczęto robić wyrzuty tow. Strużowi, po co urządzał drugie zgromadzenie, a następnie jako powód aresztowania podano okoliczność, iż nie jest meldowany w Zbarażu.**

**Żandarmi oświadczyli tow. Strużowi, iż mieli polecenie od starosty aresztować go powtórnie, a wkońcu powiedzieli, że może odejść.**

**Przeciw popołudniowemu bezprawnemu aresztowaniu wniósł tow. Struż zażalenie do komendy żandarmeryi. Kilku poważnych ludzi, radnych miasta oświadczyło, iż na najbliższem posiedzeniu rady gminnej zainterpelują burmistrza co do postępowania Didyka.**

**Towarzysze zaś nasi wezmą się do systematycznej pracy nad budową organizacyi i potrafią przepędzić Didyków i innych posiepaków za dziesiątą górę.**



NADESŁANE.

**(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)**

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Współwłaściciel Warszawskiej Firmy

# Szalay & Grünhäuser

ma zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż otworzył

**w Krakowie, przy ulicy Szewskiej L. 2**

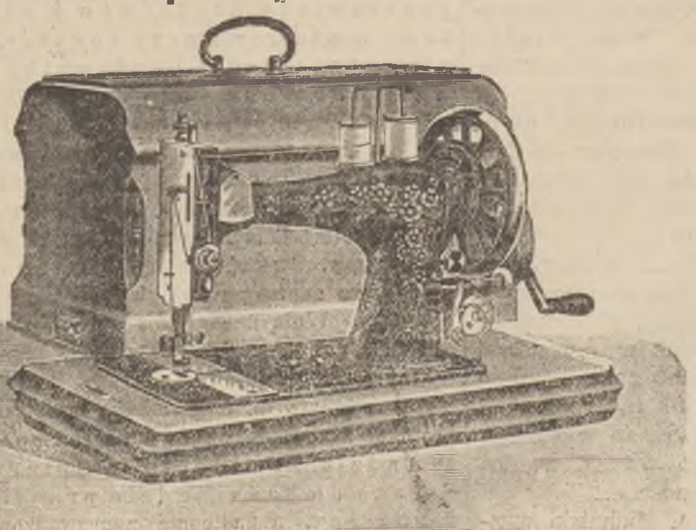
**Skład wszelkich przyborów i Aparatów fotograficznych.**

Przyjmuje również wszelkie reprodukcyjne zdjęcia i powiększenia, jakoteż wywołania klisz i t. p. 57

---

# SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

## Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

**JANA POJEGO,** MECHANIKA SPECYALISTY

**W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.**

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

**Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie,** jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

**Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.**

**CENY UMIARKOWANE.**

---



Przez Wysokie ok. Namiestnictwo koncesyonowane

# Biuro podróży

## Zofii Biesiadeckiej

**Oświęcim (dworzec)**

**sprzedaje bilety okrętowe**

## do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

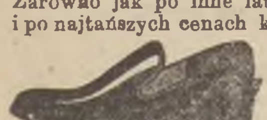
**BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.**

Prospekty darmo i opłatnie.

---

**Już nadchodzi zima! Najskuteczniej chroni dobry kalosz!**

Zarówno jak po inne lata i tego roku może dostać P. T. Publiczność najlepsze i po najtańszych cenach kalosze „veni, vidi, vici“ dla **panów, pań i dzieci** w największym światowym magazynie obuwia



## Alfreda Fränkla Spółka kom.

w Krakowie, tylko Rynek główny L. **14**

(dawniej F. Eile). Zastępca: L. Steigler.

Po następujących cenach:

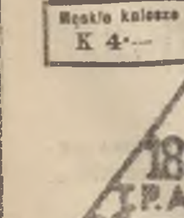
| Męskie kalosze | Damskie kalosze | Panien. kalosze | Dziecięce kalosze | Męskie szlippery |
|---|---|---|---|---|
| K 4·— | K 2·50 | K 2·40 | K 2·10 | K 4·80 |

Wielki wybór w śniegowcach.

1860. Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ

**Największy skład prawdziwych kaloszy petersbursk. po cenach fabrycznych.**

---



# „THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

**Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych w Austryi wynosił z dniem 8-go lutego 1904**

## koron 25,855.938·10.

Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse Nr. 1.

(Własność Towarzystwa).

**Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.**

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

---

# 30 dni do przeglądnięcia



w myśl zobowiązań w cenniku, następnie bez żadnego ryzyka dla zamawiającego wysyłam za zaliczką moją **„Przyjaciel ludu Harmonia“** Nr. 663 aby każdego o niezrównanej wartości tejże przekonać. Harmonia ta zaopatrzoną jest w niedające się złamać sprężyny stalowe tak w klawiszach jak i w basach i klapach powietrznych, po 10 klawiszy w 2 rzędach. Podwójne tony, 48 tonów, 3 rzędy, trąbki machoniowe, czarne listwy z kolor. wypustkami. Niklowe okucie. Podwójne miechy. Ochraniacze kątów i zapięcie. Wielkość 31×15 cm. — Cena za sztukę kor. 7·—. Szkołę dla samouków otrzymuje każdy odbiorca darmo. — Tańsze i mniejsze harmonie dla poduczenia się gry na harmonii, a w szczególności dla dzieci K 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmonie po K 9 10, 12, 14, 16 są w moim katalogu uwidocznione. **Do moich harmonii niema doliczanych kosztów cła, ponieważ są wszystkie czeskiego wyrobu. Żadnego ryzyka, ponieważ zapewniam każdemu zmianę nawet zwrot pieniędzy.**

Wysyłka za zaliczką przez **Dom przesyłkowy instrumentów muzycznych**

## Hanns Konrad w Brüx Nr. 353 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik, przeszło 1000 ilustracyj wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

---

# CZYTELNIA ROBOTNICZA

Tom IV.

NOWELE I OBRAZKI.

**160 stronic druku.** **Cena 70 halerzy.**

Do nabycia w Administracyi, „Naprzodu“ Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

---

# Amor

**Najlepszy środek do czyszczenia metali wszędzie do nabycia.**

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O.

---

**Odznacz. najwyż. nagrod. „Grand Prix“ na wyst. świat. St. Louis 1904**

Należy żądać wyłącznie



**wyciągu do czyszczenia-**

# Globus

jak obok znajdująca się odbitka

**gdyż zostaje zalecanych wiele bezwartościowych naśladownictw.** 191

Wyłączny wytwórca: Fritz Szulz jun. Akt.-Ges. Eger u. Leipzig.

---

# Pserhofera pigułki

**prawdziwe tylko z czerwonym napisem „S. Pserhofer“.**

Od czasów cesarza Józefa, a więc dłużej jak 120 lat, znane jako najstarszy, bez boleści przeczyszczający, środek domowy i wielu lekarzy usilnie polecamy, przy wszystkich skutkach złego trawienia i obstrukcyi.

1 pudełko z 15 pigułkami . 42 hal.

1 rulon z 6 pudełkami 2 kor. 10 hal.

Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy kosztuje wraz z portem:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 rulon | 2 kor. 60 hal. | 4 rulony | 8 kor. 90 hal. |
| 2 rulony | 4 „ 70 „ | 5 rulonów | 10 „ 50 „ |
| 3 „ | 6 „ 80 „ | 10 „ | 18 „ 50 „ |

**Wyłączny wyrób**

## J. Pserhofera, apteka

## Wiedeń, I. Singerstrasse 15.

---

# 100 Koron i więcej

tej osobie, która mi wyszuka posadę kasyera lub inkasenta, o ile możności w Krakowie lub Podgórzu, mogę złożyć kaucyę w kwocie 2000 **K**.

Bliższa wiadomość pod „B. B.“ w dziale inseratowym „Naprzodu“.

---

**P. P. Uczniowie Akademii sztuk pięknych**

chcący zbywać swoje prace zechcą złożyć adres: Kraków, poste restante okazicielowi paszportu Nr. 287. 88

---

Bez kapitału! Bez ryzyka! Bez wiadomości fachowych!!

i bez zaniedbania obowiązków zawodowych, można osiągnąć **wysoki dochód**. Zgłoszenia z podaniem adresu przyjmuje **Rudolf Mosse,** Mannheim (Baden) dla P. 1086. 78

---

# ANTONI JAROSZ

**Pracownia i skład kapeluszy**

**Kraków, ul. Sławkowska l. 11**

(obok Grand Hotelu) w podworcu

poleca wielki wybór kapeluszy na każda porę roku.

Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słamkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładnie i szybkie, **ceny niskie.** 397

---

**Do wydzierżawienia.**

Korzystnie (wyłącznie katolikowi) 3 folwarki, w zachodniej Galicyi położone, o obszarze około 1000 morgów z gorzelnią. Bliższą wiadomość udzieli adwokat Dr Zygmunt Lisiewicz, Lwów, Akademicka l. 22.

---



**Proszę żądać**

**gratis i franco**

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

**HANNS KONRAD**

PIERWSZA

**Fabryka zegarków**

**w Brüx Nr. 802** (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy.

---

**Elektryczna lampka kieszonkowa**



**wyrób mocny na którym można polegać!** — Za naciśnięciem palca rozbłyska cudnej jasności światło. Zupełnie bezpieczna, lekko i łatwo da się nosić w kieszeni. Baterya do wymiany. — Cena kompletnej wraz z reflektorem K 3·— Bateryа rezerwowa za sztukę K 1·— Wysyłka za pobraniem przez **M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Lichtensteinstr. 23.** Katalog Nr. 52 darmo. 628

---

**Starym i młodym mężczyznom**

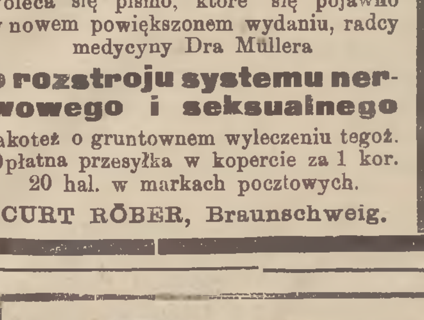
Poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, rady medyczny Dra Müllera

**o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego**

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

CURT RÖBER, Braunschweig.

---



**Balnodor Jahra**

Aromatyczne tabletki do mycia i do kąpieli, nadają wodzie nader przyjemną i trwałą woń, odświeżają i wygładzają skórę

Cena: K 1·80.

Wyrób i główny Skład

Apteka Por Gralewskiego

w Krakowie

Strzegać się naśladownictw

**Petrogen** Jahra wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapb. wypadaniu. **Cena flakonu koron 2 i koron 4.**

---

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)